



~~(8 VII β 22)~~

(8 VII β 22)

(216/11)

B VII 205

Egz. archiwalny IBL

ZABAWKI

W IERSZEM

ANDRZEJA BRÓDZIŃSKIEGO..

*Integer et lætus læta et juvenilia
lusi..*

Ovidius..



w KRAKOWIE 1805.

w Drukarni JANA MAJA.

**INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Lewy Szańc Nr 72

<http://rcin.org.pl>

Tel. 26-69 53, 26-69 31 w. 42



352.

P I E S N I

Δ 2

PIRE 311



I.

P I E S N

Po straconey Radości.



Lema Cię to już Radości kochana!
Która tak wiernie służyłaś mi długo,
Wróć się, wróć jeszcze do swolego Pana!
Darmo Cię wołam ulubiona Sługo!

Już idzie smutek. Z nim iego Dworzani:
Zal, tęskność moja obścąpili duszę,
Ci to moimi teraz będą Pany,
Ja com panował teraz służyć muszę.

A3



Każą mi chodzić w ukryte zakątki
 I nosić strzały na samego siebie;
 Nadzieio! ty mi zbierz jeszcze te szczątki
 Radości mojej, w tak ciężkiej potrzebie.

2.

P I E S N

Lo Bogacza.

Obaśmy Panie! oba pod:óżni,
 I oba musimy latać;
 Ponieważ Ci jednak w czymś się różni,
 Nie smierząc z Tobą się bratać.

Przesliczne jabłko, świeżące wonie
 Roznosząc, przedemną chodzi;
 Śmiecie się do mnie, ja go też gonię,
 Bo mój krok Nadzieia wodzi.

Tyś swoje dognał. Lecz cóż ci z tego?
 J tak w spoczynku nie leżysz,
 Wśród gdy ja jeszcze lecę do mego,
 Widzę i Ciebie ze bieżysz.

~~~~~

7

Strach Cię i rozpacz gonią po drodze;  
Oglądasz się naokoło;  
Cóż więc jest lepiej: uciekać w trwodze?  
Czy gonić kogo wesoło?

3.

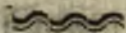
*Wszrod tęsknoty za Przyjacielem*  
*W. R.*

Mówiłeś mówił mnie mile:  
Do zobaczenia o błogi!  
(Gdy owo pod smutną chwilę,  
Niósł Cię na rozstajne drogi,  
Wyrok okrutny i srogi.

Ach już Cię tak długo czekam!  
J kiedy w spodziewne strony  
Darmo wzrok rzucam; narzekam!  
J wzdycham nieutulony,  
Wzdycham po Tobie stęskniony.

Wiem to, iż radzi Ci wszędzie,  
Gdzie ieno kolwiek przebywasz!  
J dziki Zwierz Cię ma w wglądzie,

A 4




Gdy mu na fletni przygrywasz,  
J słodką piosnkę twą spiewasz.

Morze na Ciebie łaskawe,  
Prócz iednych Syren zayźrliwych,  
Które słuchaia ciekawe,  
Twych pieśni słodkich a tkliwych,  
J rzewnych choc niezdradliwych.

Nie ty ich pieńie, lecz one  
Głos uważaią twóy miły,  
J milczą wielce zdziwione,  
Gdy swoje roznierzą siły,  
Ze tak niebędą nuciły.

Podobasz się też Jrence,  
Bo ona Ciebie nadobnym.  
Bo ona Ciebie Jutrzence,  
J sobie widzi podobnym,  
W wdzięki i Swiatko ozdobnym.

Kocha Cię każdy znaiomy,  
Bo twoia mowa brzmi ładnie,  
Z niey wszystkie lubią Cię domy,  
Umiesz stósować ią snadnie,  
Tak że w smak każdemu wpadnie.



Jesteś iak Drzewo co rodzi  
Dla wszystkich smaki stosowne,  
Co sobą wszystkim dogodzi,  
I różnym różne smakowne,  
Daje owoce cudowne.

Miłują Bogi Cię w Niebie,  
Albowiem żyją na ziemi,  
Masz Serce Swiata dla siebie,  
A twemi Cnoty drogiemi,  
Obeuiesz razem i z Niemi.

Ach tu mię nader myśl sroga,  
I tu przeięty mię trwogi;  
By mi zaś oni, dla Boga,  
Zazdroszcząc Swiatu, w swe progi  
Nie wzięli Ciebie o drogi!

Wiem, że ty po mnie wzajemnie  
Tęsknisz tak, iak ia po Tobie,  
I tam więc będziesz bezemnie,  
Podobno chodził w żałobie,  
Choć to na niebieskim globie.



Dziwić się będą Anieli,  
 Czemuś ty ieden tam smutny,  
 Czemu gdy wszyscy weseli,  
 Ty ieden iak duch pokutny,  
 Klniesz srodze wyrok okrutny.

Ach któż go ścieszy o Boże!  
 Będą mówili zdziwieni,  
 Gdy go zabawić nie może  
 Lubość Elizu przestrzeni,  
 Z brzmieniem tak roskoszych pieśni.

Powiedz im przeto co Tobie;  
 Bez czego smutno Ci w Niebie,  
 Niech uspią Ciało me w Grobie,  
 Niechaj go Ziemia zagrzebie,  
 A Duch poleci do Ciebie.



### *O łzach Ismeny,*

Z cichego kąta Spiewaczek nieśmiały,  
 Nie umiem rucic Orfeusza wzorem,  
 Nie będą na głos mey Lutni skakały,  
 Dęby i Sośnie z Jaworem.

Lecz obym tylko tak zagrał szczęśliwie  
 Na moiej Lutni, moie smutne treny  
 Zebym ich tonem wymuiącym tkliwie,  
 Łzę dobył z Oczu Jsmeny.

Wtedyby prędzey niż na iego tony,  
 Na widok łzy iey wzruszone zarazem  
 Były i dęby i głuche iesiony,  
 J twarde Marmury z głazem.

## 5.

## P I E S N

*Nieszczęśliwy Kochanek do Lubey.*

Na cożem wyszedł z pod twoiej opieki?  
 Od reszty moiej nadziei daleki,  
 Ustawnie w ciężkiej chodzący Załobie,  
 Myślę o Tobie.

[ Jeżeli źle Jeńcom jest u złego Pana;  
 Przynajmniej wolność myślenia im dana. ]  
 Ty niepozwalasz, tylko w każdej dobie  
 Myśleć o Tobie.



Widziałem iak twarz Zwycięzców ogromna,  
 Twola im bardziej wszód uśmiechu skromna  
 Tem mię w dotkliwszym zniewala sposobie  
 Myśleć o Tobie.

J Niewolnicy wychodzą z Więzienia.  
 Dla mnie już tego niema pocieszenia,  
 J nieprzestanę cbyba w ciemnym grobie,  
 Myśleć o Tobie.

6,

Łza.

Trudno Cię wstrzymać. Gwałtem się dobywasz  
 Z łona czułości, choć Ci mocno bronię,  
 W tylu obliczach na twarz moją spływasz,  
 Nowe łzy po swym zostawiając zgonie.

Potokiem płyniesz temu co widokiem  
 Wzruszony twoim, swoich łez lejąc zdroje  
 Oclera Ciebie. i płyniesz potokiem  
 Tym, co nieczuli na Ulowy twoje:





W pierwszym trefunku mnie i temu razem,  
 Który Cię otarł roskosza się staiesz,  
 W drugim nad martwym pracującą głazem,  
 Jemu nic, a mnie boleści zadaiesz.

Tyś Cechą smutku, lecz pomimo smutku  
 Płyniesz i w zbytnej radości z mych powiek,  
 Ostrzegasz pono o Radości skutku:  
 Ze w krótkce po niej będzie płakał człowiek.

Płyn w dobrą chwilę wśród moiej niedoli,  
 Nie broń jak innym ulg z siebie w złej dobie;  
 Lecz pomniy: Nadto deszczu, szkodzi roli.  
 Płyniesz - ledwo dasz skończyć pieśń o sobie

7.

*Przeistoczenie.*

Ciemna Noc - Chmurno na Niebie całem,  
 Ja smutny błędzę przez smutne kraie,  
 Lecz czy jest światło? ( bo coś użyrałem )  
 Co i zamkniętym oczom wzrok daic. \*

Otoli one widzą szumiące  
 Jezioro w posród Skał okopciałych.  
 Smok go pilnuie. Listków tysiące  
 Na nim od wszech lat liczą zwiędziałych.

---

(\*) *wyobrażenie.*



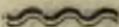
Daley Kamienie ieszcze krwia zlane,  
 Zamok lub Miasto iakowe może  
 Kiedyś ach było tu dobywane !  
 A tyś Krwi nie strzł Mścicielu Boże!

Owdzie grób. Na nim Napis: *Tu leży,*  
 A tam przywrzałe do głązów pługno  
 Zdatte z Namiotów tylu Rycerzy  
 Pyłem Wiatr miała ! o iak tu smużno!

Kochanka moia ! Gdzież się Smok podział ?  
 Cóż to za Bożek na skrzydłach stoi ?  
 Któż mu Lilią skronie przyodział ?  
 Nie masz Krwi ! Kamień w kłose się stroi.

Znikły Mogiły ! Jezioro czyste !  
 Co widzę na dno uchodzą liście,  
 Zwierciadło z brudney wody przezyryste  
 Powstaie na mey Jadwinki przyście.

Wenus przepaskę rzuciła swoia,  
 J w dom swój smutne zmienila groby.  
 Tu głązy w cętkach różowych stroia  
 Mieysca dopiero pełne żałoby.



Kedyż być może weseley? Przecie  
 Jam nieysce smutnem to zwał, o dziwy!  
 Z nią niema mieysca smutnego w świecie,  
 Bez niey okropne Elizy Niwy.

8.

## P I E S N

*Móy Obraz z odmian Powietrza.*

Rolnik łzą rosząc zagrodę,  
 Długą przeklinał pogodę.  
 Nie będzie w tym roku Chleba,  
 Rzekł deszcza niewidać z Nieba.

Ja szedłem za nim w tey dobie,  
 J smutny wspomniałem sobie:  
 Że pono tak i wesele,  
 Na zło jest, kiedy go wiele.

Smutne wspomnienie to moje,  
 O też przywiodło mię zdroie,  
 A Chmura zkądśi się wzięła,  
 J deszczem kropić zaczęła.

Kleknąłem na te widoki,  
 Rzuciwszy oko w Obłoki,



J wszrod Chmur na Niebie całym  
Wszród szumu deszcza spiewałem:

„Niechay ten co mi ie daie,  
„Me ży w ofiarze dostaie.  
„Którego Tron iest w Niebiosach,  
„Który w wszech czuwa mych losach.

„ On rosi deszczem Zagrodę,  
„ Kropi mą łzami iagodę;  
„ On daie Rolom pogody,  
„ Jmnie też wodzi na gody.

„ Jak deszcz, pogoda, dla pola,  
„ Tak smutna, i luba dola;  
„ Tak radość z przemiana smutku,  
„ Nie bez błogiego iest skutku.

Patrzę po temu: Tu Chmury,  
Tam widac Słońce z za Góry;  
Deszcz i pogoda tu razem,  
Ach to iest moim Obrazem.

Tu rzekłem Słońce iaśnieie,  
Tu obok niego deszcz leie;  
Taki ia kiedy się kocham,  
Razem się śmieię i szlocham,

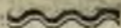
## Do W. R. o Panach.

Smutny Przyjaciel twóy Wicusiu drogi,  
 Chodzi okryty żałobą!  
 Wysokie dano mu progi,  
 A on na niskich radby hulac z T.

Wszedłem pomiędzy Panów w smutney dobie  
 Zię pomiędzy wyższemi,  
 Nic między równemi sobie,  
 Do znajomey nam wzdychający Ziemi.

Tu miejsca Spiewkom wesołym nie dadzą,  
 Tu cała Rozmowa na tem:  
 Jak się pieniądze gromadzą,  
 Jak drzyć Chłopa by się stać bogatym.

Zmyślnieć tu prawda Kucharz ieść gotuie,  
 J tem częstuią mię oni;  
 Lecz mówić co Serce czuie;  
 Jakaś tam zowią (Etykieta) broni.



Niestak iak z Tobą na Łobzowskich polach,  
 Z Bielańskiem piwem o grzankach,  
 Gdzieśmy igrając porolach,  
 O naszych prostych myśleli Sielankach.

Jest tu i owa płeć niewystawiona,  
 Kleynot ludzkiego Narodu;  
 Ale nie taką, iak'ona,  
 Co wiesz, wieyskiego kochaneczka rodu.

Nie tak tu chodzi przy szumnych Pań boku,  
 Twój Polax luby Kastorze!  
 Jak niegdyś tam przy potoku,  
 Gdzie owo dziewczę chwaliło nas hoże.

Nibyś się spodział, że ia tak nietkliwy!  
 Teraz nia sinitay w mowie,  
 Ani tak wesół i żywy,  
 Jak niegdyś z Tobą i z Pawłem w Łobzowie.

Stawiając prawda Pany mnie przy sobie,  
 Z nami chodź, mówią mi, z Nami,  
 Lecz przecie ia w kazdey dobie,

Pomnę coś rzekł mi: Ostrożnie z Panami:



Proszą bym siedział, ale chcą by wiedzieć,  
 By pomnieć, że to przy Panu,  
 Choć proszą, że nie trza siedzieć,  
 Gdy Człęk nie bogacz, nie równego Stanu.

Obyśmy prędko Wicusiu kołchany  
 Do naszej wrócili doli!  
 Jak zemnie pocichu Pany,  
 Tak byśmy z nich się znow śmiali do woli.

IO.

P I E S N

*Do Upartey.*

Aldo ty iesteś uparta:  
 Ty mię nie kochasz wzajemnie,  
 Tyś mey miłości niewarta,  
 Lecz spiewać o tem daremnie.

Ty nie masz duszy litosney,  
 Ty choć się łzami zalewasz  
 Na ton mey pieśni żałosney,  
 W Duchu się zemnie naśmiewasz.



Radbym za Tobą nie chodzić,  
 Już Ciebie niekochać doprawdy,  
 J tym Marudom dogodzić,  
 Co żaią o Ciebie zawdy.

Ale iakże Cie porzucić?  
 Gdyś ty tak hoża, tak ładna!  
 Ach darmo trzeba się smucić,  
 Na nic pieśń moja, choć składna!

## I I.

### *Nad ułomkami zgruchotaney Lutni*

O Boże! Lutnię ktoś moję zgruchotał,  
 Smutne ułomki! Cóż teraz na Swiecie  
 Ja bez niey pocznę; Ból będzie mną miotał!  
 Rany wy Balsam mieć nie będziecie!

Jlemkroć spostrzegł Nawałę idącą;  
 Grałem; iey dźwiękiem wszystko rozegna-  
 Dzisiay patrzaycie iak Chmury się mąca, (żem  
 Patrzaycie chmurno na Niebie całem!



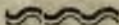
Otoli ona gdy leciała z gury,  
 Tony w upadku wydała niezgodne,  
 Skłuciła burzą roznoszące Chmury,  
 Wszystkie me stała dzionki pogodne!

Tak na Zegarze przed piorunu lotem,  
 Wprzód nim Skazówka na godzinie stanie,  
 Słysząc strasznego łoskotu współ z grzmotem  
 W nagle wzruszonym dzwonku wydanie.

Ni mnie też iakie przeczucie ostrzegło!  
 Ległem spokojny na owej Murawie,  
 Słodkie marzenie mój umysł obiegło,  
 Zawarte głaszcząc oko łaskawie.

Wstałem; i niema; nie ma co kochałem!  
 Zacząłem płakać, i już nieskończenie,  
 Płacz tylko widzę mym będzie udziałem,  
 Nie darmo wesołe słyszał ięczenie.

Spozieram ktobie: wszak Ci nie zawadza  
 Widzieć też moich stek Chmur tych nawal-  
 nych,  
 Wołam do Ciebie: wszak Ci nie przeszkadza  
 Ten grzmot inych słyszeć pieni błagalnych.



Ziednocz o Boże! te Ułomki smutne,  
 Chwalc Cię na niey będę w czasie wszelkim  
 Psalmy Ci na niey zaspiewam pokutne,  
 Pójdę na Liban z Dawidem wielkim.

O zachwycenie; zachwycenie srogie!  
 Także ia Lutni nie straciłem ieszcze!  
 Także gram na niey. Ochłody me drogie!!  
 Błogo mi, błogo z wami się pieszezę.

## I 2.

*Dumanad Bańka na wodzie.*

Słabyś o ludzki Narodzie;  
 Ach poznay siebie Człowiecze,  
 Jesteś iak bańka na wodzie!  
 Tak do mnie prawda raz rzecze.

Szedłem do Wody w tey dobie,  
 Uzarałem bańkę i znikła,  
 Ach prawda, równiśmy sobie!  
 Sroga mię rozpacz przenikła.

Lecz w cóż się zmieniła ona?  
 Z Wody jest, wodą się stała,  
 Rzekłem, z nią teraz złączona,  
 Płynie iak rzeka przez gaje.

A ona Czegóż się smucisz?  
 Zkąd taka rozpacz, zkąd twoga,  
 Tyś z Boga, i ty się wrócisz,  
 Także po zgonie do Boga.

Patrz płynie do Oceanu,  
 Tak nigdy i ty nie zginiesz,  
 W bezpieczney łodzi przy Panu,  
 Morzem Wieczności popłyniesz.

13.

P I E S N

*Damon do Philis.*

Zawdyż ty Philis mąk będziesz mych Celem?  
 Zawdyż odwracać twarz mi będziesz twoją?  
 Jako przed swoim dłużnik wierzycielem,  
 Wszakże dłużniczką ty nie jesteś moją.



Za toż mię łajesz, że tkliwie i rzewnie,  
 Pragnę dank' dziwney twey oddać Urodzie?  
 Ey Philis, Philis, tyś musiała pewnie!  
 Nigdy w Zwierciedle ni widzieć się w Wo-  
 dzie.

O cóż Ci idzie? O uymę twey Cześci.  
 „Znam - ta płci waszey należy się wszędzie,  
 Lecz czyż się miłość ze Czią nie pomieści?  
 Któż nad kochanką bardziej czcić Cię będzie?

W'reście od dziś dnia zrobmy układ z sobą  
 Sto razy Nożki ucałuję składne  
 Kornie iak ieniec klęczący przed Tobą,  
 A raz po temu też twe usta ładne.

## 14.

*Philis do Damona z Niemieckiego*  
*P. Kleista.*

Już zwyciężonam, Damonie kochany,  
 Czuję te same coś ty uczuł rany,  
 Być ci wzajemną, twa mocna i stała  
 Miłość<sup>4</sup> karała.

Gdym

Gdym ongi rękę wydarła Ci moję,  
 Mokre od cichych bólów oko twoje  
 Cóż nie? gdy na mnie patrzyło przyjemnie,  
 Wzbudziło we mnie.

Uciekłam w potok, i tży mi się lały,  
 Nagle mię całą przeieły zapaly,  
 Ach wiecznie będą co, niosą zniszczenie;  
 Trwać te płomienie.

Pójdź ty o Luby obrałam Cię sobie,  
 Wyszła na usta ma dusza ku Tobie,  
 By, gdy kroć razy pocałuiem Siebie,  
 Wpłynęła w Ciebie.

15.

*O moiej Lubey.*

Niechay narwiącą puszczaią mię wodę,  
 Bym w tę, gdzie nie ma Lubey płynął stronę,  
 Ja srogą w głębiach przebedę przygodę,  
 I przed iey stanę lica ulubione.



B



Mam na Zachodzie ulubioną duszę.  
 Niech każą Wiatrom by mię na Wschód  
 Oprę się Wiatrom i wróć się muszę, (wzięły.  
 Choć z całej siły by naysrożej dęły.

A ieżli przemoc rzuci się wszechwładna,  
 J nierozłomne rzuci na mnie pęta;  
 Cóż iej z stąd przyidzie, ieżli Philis ładna,  
 Krom mnie na żadnych Królów niepamięta.

Śmierć chyba iedna ... Lecz nie... J śmierć sama  
 Philis uczuć nie zniszczy ku Tobie.  
 Alboż wieczności ominie mię brama?  
 Tam Miłość wolna nie chodzi w Załobie.

Nie masz tam, nie masz iakości mówili,  
 Błędni Poganie niepamiętney Wody: (\*)  
 Poczeka na nie przez bieg krótkiey Chwili,  
 J będę dziwney Panem iej Urody.

---

(\*) *Lethe Rzeka niepamięci.*

16.

*O Miłości u ludzi do X.J.O.P.W.X*

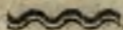
O ty tak wielce przyiemny Smiertelnym!  
 Jeszcze nie oschły ludziom łzy po Tobie,  
 Jeszcze w tym Kraiu nikt nie był weselnym,  
 J wszyscy chodzą w Załobie.

Uyżremże kiedy go, mawiaia smutni,  
 Utulić długość czasów ich nie może.  
 Tak jest nie śchlebiam, gram prawdę na lutni,  
 Nie chowałem się przy dworze.

Ty nasza niegdys Zabawo iedyna,  
 Zyi, spiewano Ci, Serc naszych kochanie!  
 Gdy biła sroga rozstania godzina,  
 Dziś słychać to samo granie.

Dziś kędykolwiek jest o Tobie mowa,  
 Niech, powtarzaią: niech żyie do woli,  
 Niech go fortuna w Zanadrzu swym chowa,  
 Piy Komar Wodę powoli.

B 2



Jakowym ten siebie |kleynotem ozdobił!

Czy czuwa, czy spi, czyli się obudzi,  
 Jak wiele czuje, kto sobie zarobił  
 Na słodką miłość u ludzi.

Nie tak iako ów, dla marney korzyści  
 Co się prawuie, waśń wie dzie z biednemi,  
 Niezna co tkliwość, życie w Nienawiści,  
 Ponuro chodząc po ziemi.

Darmo wielkości przedemną błyszczycie!  
 Niechcę was, wyście u mnie w poniewierce,  
 Wszystko mam, mamli przez całe me życie,  
 Jak Józef u ludzi Serce.

Nie o bogactwa, nie o Jndu złoto;  
 Nie abym równo szedł z możnemi Pany,  
 Lecz się iedynie starac będę o to,  
 Bym iako on był kochany.

[ Tak po mey małej Helikońskiej górze,  
 Chodząc niekiedy wypiewnię sobie,  
 Przy uciosaney z Hebanu Bandürce,  
 Jtę też piosnkę ślę Tobie.



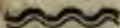
## PIESN ROZKOCHANEGO.

Kiedyś gdym kruszec miał drogi,  
 Wesół do woli się śmiałem,  
 Płakałem gdym był ubogi,  
 Gdy w trzosie złota nie miałem.

Więc byłem skarby posiadał,  
 Niebaczny w licznym ich Zbiorze,  
 Wszystkiem w nich radość zakładał,  
 A smutek na pustym worze.

Tak w głowie moiej pstro było,  
 Aż Kasiem polubił sobie:  
 Ach prawda, ręktem czcza bryło!  
 Co Mędrycy mówią o Tobie.

Teraz wzgląd Kasi, to mienie  
 Wszech szczęść, to roskosz mych zdrois;  
 Teraz iey krzywe spoyżnienie,  
 To straszne wyroki moie.



A com stał pierwey o Chluby,  
 By mię Świat wielbił daleki;  
 Dziś byłem Kasi był Luby,  
 Zrzekam się sławy na wieki.

18.

*Pod dobry humor do Kasi.*

Przeraźliwemi zwiesz Kasiu Tyrany,  
 Tych, którzy wolny lud kuia w kaydany,  
 Tacy są dzicy, okrutni, straszliwi,  
 Srodzy, nietkliwi.

Lecz ty co ieseś ludzkości kochanka,  
 Coś sama tkliwość, czyś także Tyranka?  
 Ześ mię, ach patrzay z wolności wyzuła,  
 W pęta okuła.

Biegałem sobie Chłopczyzna swobodny,  
 I raz twój oblicz zoczyłem dorodny;  
 Jednem spoyżnieniem twem skromnem a miżem  
 Wolność straciłem.

Nim się bił z Tobą, ani co, i oddać  
 Broń ci musiałem, przyszło się mi poddać,  
 Przyszło, choć z Tobą nie toczyłem boiu  
 Być w niepokoju.

Tamci wzrok mają okropny i smoczy,  
 Ty zaś niewinne i tak skromne oczy,  
 A równie grom ich, iak twoja ponęta,  
 Krepuia w pęta.

Ty czułym tonem za Jeńcami prosisz,  
 J na ich okup łzy i złoto nosisz,  
 Może im równa, twa uczy Cię dola,  
 Co to Niewola.

Lecz u kogoż w niewoli, u kogo?  
 O iakże pęta me ocenię drogo,  
 Gdy poznam żeśmy w wzajemnym sposobie,  
 Jeńcami sobie.

Podaruy mi żnę, bo żna twoja miła,  
 Będzie do Serca moiego mówiła:  
 Skacz chożo w pętach, gdyśmy sobie sami,  
 Wzajem Jeńcami.



A ia iey powiem. O ty mokra perło!  
 Droższa nad złoto, Tron, koronę, berło,  
 Ty mnie, ty iesteś mey młodości latom,  
 Co rosa Kwiatom.

## 19.

*Wspomnienie na dziecinne i tena-  
 żnieysze lata.*

Gdy był dzieciąciem, o Roże kochany!  
 Jak miło wspomnieć, byłem Pan nad Pany,  
 Ieno com wrzasnął wszyscy się mię bali,  
 I ięć podali.

Andi mię owo dręczyło myślenie:  
 Z czego powstałem i w co się zamienię.  
 Za obowiązek ku sobie być miałem;  
 Dać mi co chciałem.

Bryłami złota gardziłem rozumnie,  
 Co bardziej świeci było złotem u mnie;  
 A kiedy krzyknął, skoro mi go brano,  
 Wnet i oddano.





Wśród tego głosem przyrodzenia tknięty,  
 Wielbić światowe zacząłem ponęty,  
 Tkliwe me Serce na miękości kwiecie,  
 Pochula w Świecie.

Tak rzekłem, alic na mnie prawo Święte:  
 Zdepcz tę którą ja potępiam ponętę!  
 Toż ci nie miłsze są moje powaby?  
 Człowieku słaby.

Na to twarz moją łez zlałem potokiem;  
 Z Uszanowaniem atoli głębokiem  
 Zdięty ku niemu, smutny nucąc Treny,  
 Miiam Syreny.

Jeszcze się na nie rzewliwie oglądam,  
 Patrząc iak miłe, co rzucam a żądam.  
 Miękie mam Serce, a ludzie mię twardym,  
 Ludzie zwą hardym.

Prawo! pamiętaj, że przed Tobą klękam,  
 Tyle lubości gwoli Ciebie nękam.  
 Opuszczam wszystko posłusznym Ci wszędzie  
 Cóż mi z tąd będzie?

Dosyć żem z Tobą. A w wielkiej potrzebie  
 Jeżeli kiedy też minąłem Ciebie,  
 Pomnij, żem Człowiek, błagam Cię usilnie:  
 Daruj gdy pilnie.

20.

*Po Rozstaniu się z K.*

Smutna ma duszo idziesz w te szczęśliwe  
 Mieysca, z tąd kędy dziś zostaie Ciałem.  
 Zawsze roskoszną tę odwiedzasz Niwę,  
 Na którey ongi tak dobrze się miałem.

Jesteś tam iesteś. I widzisz przed sobą  
 Tyle lubości. Czemuż nieskosztujesz  
 Z nich żadney, czemu z twą miłą Osobą  
 Jak niegdyś, teraz tam roscesz nie czujesz.

Za łzy radości, cóż ja teraz miewam?  
 Oto łzy smutku, ach łzy nieprzerwanie!  
 Piosneczko moja, po cóz Cię ulewam?  
 Będę Cię spiewał, w tak żałobnym stanie?

B 6

*Po odiezdzie W. R.*

Gdyby łza moja nie tak skoro nikła,  
Nie schła tak przedko, iak usychać zwykła,  
Poty bym łzami twarz po Tobie moczył,  
Ażbym łez strumień wytoczył.

Puściłbym statek przez iey nurt ku Tobie  
A ona płynąc w szczęśliwey by dobie,  
Przynosiła Ci wyrazy odemnie,  
I niosła twoje wzajemnie.

Wszystko, co idzie od brzegu do Wody,  
I niesie rzeczom płynącym przeszkody,  
Zadna gałązka drzew wiatrem rozruszonych,  
Nie zatrzymała by onych.

Wszędzie by iedna głębokość tey rzeki,  
Wszędzie iednacie iey byłyby ścieki,  
Nimut, ni wyspa, ni żaden iey na dnie  
Zawadzał by kamień zdradnie.



Świętego smutku ściek cziłby ład cały,  
 A cichość ze łzy tę rzekę zdziałały,  
 Ze w niey pamiątka czułości zaległa,  
 Wszechby Przechodniów ostrzegła.

22.

## P I E S N

*Do Piękney pod czas Mody kiedy  
 płec biała długimi kryta swe  
 lica zastory.*

Ja pierwszy rzucam klątwę na tą modę,  
 Co mi twą wdzięczną zastania urodę,  
 I tobie śliczna tę radę podaie,  
 Znieś te zwyczaje.

Nie dość ci martwić moie zmysły inne,  
 Jeszczeż ma nadto i oko niewinne,  
 Gdy przed nim twoie zastaniasz 'oblicze,  
 Tracie słodycze.

Nędzny hołdownik, co tak wielce chciałem,  
 Ręką spragnioną mi Cię dotknąć śmiałem,  
 Jedno mi tylko oko pozostało,  
 Co wołać się miało.



Gdzież są tak dzicy Tyrani nieczuli?  
 Coby i oko z wolności wyzuli;  
 A ty, co czułość dana Ci od Boga,  
 Takżeś to sroga!

Zazdrość to, zazdrość zmyśliła te mody,  
 Te którym Nieba szczędziły urody,  
 Nayprzód by Tobie podobne się stały,  
 Twarz malowały.

Lecz w krótkce wszędzie przysadę ich znano,  
 Wiary fałszywym Rumieńcom nie dano,  
 Więc by od pięknych zgasiły różnice,  
 Skryły swe lice.

Ale ty odkryj, i niechciej ich chować,  
 Z innemi co Świat potrafią radować.  
 Niech kryją twarze, od Ciebie odrodne,  
 Gdy chcą być modne.

23.

*Do Filozofa o nowym Systemacie.*

Darmo Mąż suszysz nudny Mędrku sobie,  
 Darmo w weselney, i tak w słodkiej dobie,  
 Kiedy się wszyscy ochoczo bawimy,  
 Chmurzysz twe Czoło, i siedzisz iak niemy.

Ja prostak który w życiu moim całym,  
 Mniey dbały nad tem głowa nie łamałem;  
 Powiem Ci zaraz i pewnie do rzeczy:  
 Gdzie ma siedlisko swoje duch człowieczy.

Doświadczy, a powiesz że mą głowa nie pusta.  
 Idź i pocałuy którą z Dziewcząt w usta,  
 Tylko nie owę do której ja rzewnie  
 Wzrok mój podnoszę; tam dowiesz się pewnie.

Z których tak wiele słodyczy wypływa,  
 Powiesz w iey ustach, że duszą spoczywa,  
 A które umią czuć tyle lubości,  
 Powiesz na swoje że w nich twoja gości.

Nim iednak Świat mą wyrocznią pochwali,  
 J nim mię będą Wnuki wspominali,  
 Nim zem Filozof tą będę zaleta  
 Ozdobion, zwiey mie tymczasem Poetą.

24.

*Pasterz o Zosi.*

Zosia hardemi się brzydzi,  
 Ibo Zosia dobra nie płocha,  
 Ja tak pokorny, Bóg widzi,  
 Zosia mię przecie nie kocha.



Zem nie jest ładny być może,  
 Nic też dziwnego w Filonie.  
 Ja byłem Chłopie tak hoże,  
 J com dziś brzytki to o nie.

Zawdy się trapię frasuję,  
 Czy spię, czy chodzę, czy siedę,  
 Niech mię Zosia pocałunie  
 Dorazu piękniejszy będę.

25.

## P I E S N

*Po odchodzie od Lubey.*

Kiedy szedł na rozstajne drogi,  
 Za Lubą moją ży lałem,  
 A kiedy przyszedł w me progi,  
 Tak nad m m losem dumałem:

Jeżeli po mym odchodzie,  
 Tęsknota bierze ją sroga,  
 O jakżem w smutney przygodzie,  
 Helena smutna nieboga.

Jeżeli nie smutna o Nieba!

Jak biedny Chłopczyna zemnie,  
Jakże mi smuć się trzeba,  
Toc mię niekocha wzajemnie.

Z obu stron okrutne dole,  
Z obuch stron frasunki srogie,  
Przecież ja pierwszy z nich wolę,  
Niech tęskni ubostwo drogie.

Niech tęskni chodzi w żałobie,  
Choc tam ubrana dziś w bieli,  
Jutro o porannej dobie,  
Będziem się z sobą widzieli.

Ja iey mój smutek opiszę,  
O iakże westchnę szczęśliwie,  
Gdy tę pieśń z ust iey usłyszę,  
Smuć się, a kochay wię tkliwie.

Te nasze troski, te smutki,  
Które nas dręczą w tey dobie,  
Jak przyidą żądane skutki,  
Nadgrodziem za czasem sobie.



Ach czegoż ia się spodziewam?  
 To dużo powiedziec na nie,  
 Lecz iey tę piosnkę zaspiewam.  
 Uyrzę czy na to przystanie.

26-

*Pociecha do Przyjaciela P. L. o u.  
 zyciu też.*

Nie płacz Pawlinie wtedy, gdy Zbrodniarze  
 Na twą niewinność rzucaią potwarze,  
 Szanny z też perły, którec dały Nieba  
 Wiedz kiedy użyć ich trzeba.

Oto na widok cnoty powaloney,  
 W czas niemożności twej bronienia oney,  
 Oto na widok cudzych też, i hoynie  
 Płacz krwi wylaney na woynie.

Płacz też kiedy Ci rozstać się przychodzi  
 Z kochanką, która życie twoie słodzi,  
 Lub z Przyjacielem iak mnieś zdróy wysączał,  
 Gdy nas los srogi rozłączał.

Za złoto, kruszce, kraie złotopłynne,  
 Gdy Ci je dadzą ręce dobroczynne,  
 Zapłac. Łzą spłacisz tysiące tysięcy,  
 Ni dawca chcieć będzie więcej.

Jeszcze na widok twej przyjemnej duszy  
 Która w zapłacie te leie mu zdroie,  
 Łzy wzajemniei twą czułość poruszy,  
 Wdzięczny Ci za wdzięczność twoie.

Ale kto Tobie mógł tę krzywdę zrzadzić,  
 I kto skalisty śmiał Ciebie posadzić,  
 Choćbyś ty płakał i wypłakał oczy,  
 To iemu łzy nie wytoczy.

Nie warto to łez, co się łzami wzajem,  
 Serc litościwych nie płaci zwyczajem:  
 Owszem im bardziej grom złości się sroży,  
 Ty śmiej się wesół i hoży.

To ci ja w twoim spiewałem frasunku,  
 Będę Cię słuchał z tych pereł rachunku,  
 Chcę, aby imie tkliwego Ci dano,  
 Lecz Cię niemeżnym nie zwano.



## PIESN DO HELENY.

O Ty która w ludzkim Ciele,  
Anielską iesteś istotą,  
Ty moje szczęście, wesele!  
Co łączysz urodę z cnotą;

Ach niedaremnie zapewne,  
Bóg Ciebie stworzył tak ładną,  
J dał Ci Serce tak rzewne,  
Mowę tak słodką, niezdradną.

Niewinność Serca twoiego,  
Twój wzrok tak tkliwy, tak miły,  
Będzie roskosza dla tego,  
Co Nieba go ulubiły!

J iam im iak mogłem służył,  
Nikt mi nie powie, że m zbrodzień,  
Choć mozem Cię nie zasłużył,  
Lecz też tvey zdrady niegodzien.



Jeżeli same ze siebie

Cnoty słodczyły mi łały,

Kochanko dzisiay przez Ciebie,

Tem się mileysze mi stały.

Będę pracował co żywo,

Gdy potem Czoło obleię,

Buyne przypomną mi żniwo,

Słodkie o Tobie nadzieie.

Będę się modził do Boga,

Dzięki mu składał za dary,

Nayprzed za Ciebie o droga !

Winne mu składał Ofiary.

Może też litosne Nieba:

Jeszcze w wiosienney lat dobie:

Dadzą mi czego potrzeba,

Abym podobał się Tobie.

Jeżeli mi jeszcze nie dały,

Kochanko bądźże cierpliwa,

Dosyć żem tkliwy, i stały,

Bądź i ty stałą i tkliwą.



Da nam Bóg wszystko łaskawy,  
 J rzeknie z czyiey cnotliwy,  
 Z czyiey kto łaski był prawy,  
 Niech i z tey będzie szczęśliwy.

Nadzieio prowadź mię prowadź!  
 Uczyń mi z Roku godzinę,  
 Będę ciern, głogi tratować  
 Lecz iak daremnie, to zginę.

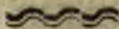
28.

## P I E S N

*Na Przeszkodę widzenia się z Lubą.*

Móy Boże próżno przychożę!  
 Nie masz tey Lubey, tey drogi,  
 Dla którey po krwawey drodze,  
 Deptałem ciernie i głogi.  
 Daremnie spoglądam rzewnie,  
 Już iey nie uyrę dziś pewnie!

Jakże tu wszystko żałobno,  
 Smutno przed memi oczyma  
 Gdym bez Dorydy osobno,  
 Nic dla mnie pięknego nima.



Daley nazad tą koleją,  
Z słodką do jutra nadzieją.

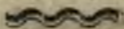
Gdzieś wyprawiła ją Matka,  
Pewnie iey samey nie dała,  
A miłość nie lubi Świadka,  
J ona przy kim nieśmiała:  
Więc ani spytam się o nie,  
W której obraca się stronie.

Jutro gdy rano mię spotka,  
Jak na nią spojrzę litośnie,  
Tem bardziej będzie mi słodka,  
Gdy zacznie spiewać załośnie.  
Co za strapieniem iey sprawił,  
Zem się z nią wczora nie baw ił.

29.

*Pozdrowienie H. W.*

Jeszcze do grobu nie będę się spieszył,  
Jeszcze Świat dla mnie, nie te smutne groby,  
Ten co zasmucił, ten mię i pocieszył,  
Dźwignął Helenę Bóg z łoża choroby.



Bolało one, lecz i mnie bolało,  
 Dobrze o Boże że nie dłużej przecie,  
 Gdyby iey było co dłużej się działo,  
 Jużby nic po mnie nie było na Swiecie.

30.

## P I E S N

*o Chloi moiej Serenie ladowej.*

Fortunny iak konik polny,  
 Wesół, swobodny i wolny,  
 Biegałem sobie po kwiecie,  
 Nie znany na wielkim Swiecie.

Poznałem przypadkiem Chloię,  
 J wolność szanując moię,  
 Chodziłem przy niey zuchwało,  
 To iey sie niepodobało.

Sama za rękę mię wzięła,  
 J słodko mówić poczęła;  
 Coraz to w tkliwszym sposobie,  
 Wabiąc me serce ku sobie.

Ostre.

Ostrożny iak zawsze w Mowie,  
 Niech sama wyzna i powie:  
 Jeżeli sobie co wnosił,  
 Zsków, o którym iey nie prosił?

Przez tyle czasu daremnie  
 Obciąta wybadac co zemnie,  
 Sama mi to wymawiała,  
 Ze byłem twardy iak Skąta.

A nawet Sąsiedzi moi ;:  
 Czemuż nie kochasz ty Chloi ?  
 Mówili do mnie z zapalem,  
 Jak iey więc kochać nie miałem ?

Nierychło pobiegłem za nią,  
 Dobrze mi będzie z tą Panią,  
 Rzekłem, ta dobra iak jagnię,  
 Miłości odemnie pragnie.

Pokochałem ją, pokochał !  
 Na to bym ięczał i szłochał,  
 Ona się zdrady mi wita,  
 Cóż iey ma walność szkodziła?

ca



Któż się mógł spodzierać dla czego  
Pragnęła tak Serca mego ;  
Gdym ja był pełen ufności,  
Ze sama Cnota w niey gości.

Atoli ona sieć wiała  
Dla tego, by pomnożyła  
Liczbę tych Jeńców, co o nią  
Teraz w pustyniach łzy ronią.

Dziś już się ze mnie naśmiewa,  
I piosnkę tryumfu spiewa,  
Ja biedny! a ona rada  
Ze iey się udała zdrada.

I ona biedna o Boże!  
Daruj iey ieźli być może;  
Gdy na nią ześlesz twe kary,  
Mnie żal iey będzie bez miary.

---

31.

## P I E S N

*Złośna Pasterki zdradzoney nie-  
gdyś zdradzaiacey.*

Już ciemno, a ia od rana,  
Wśród ciężkich upałów Słońca,  
Sposona, sponiewierana!  
Robię i robie bez końca,  
Pod iarzmem srogięgo Pana.  
A mój wie Filon Obrońca  
Opuścił w tak gorzkiej doli,  
J Laurze pomagać woli.

Mnie biedney nikt nie pomoże!  
A pot tak lice mi zrosił,  
U tey topoli mój Boze!  
Tyle mi razy przynosił,  
Na wianek lilie i róże,  
J tu się wiecznym mym głosił.  
Teraz mi wody tak srodze  
Spragnioney, nie da Niebodze.

C z



A co naysrożey mię boli,  
 Tyrani zakamieniali,  
 Jak gdyby na złość mey doli,  
 Tu miejsce pracy mey dali,  
 W tym gaju, u tey topoli,  
 Gdzieśmy się z sobą poznali.  
 Srogie wspomnienie! co moie  
 Rozdziera Serce na dwoie.

Ale ach, cóż mi to razem,  
 Na myśl przychodzi niestety!  
 J Dafnis z słodkim wyrazem,  
 Tu mi przynosił bukiety,  
 On był stałości obrazem,  
 Zadney nie uwiodł kobiety,  
 Ja wiarołomne niestała!  
 Jegom niedługo kochała.

Pokochałam się w Filonie,  
 A tamten łzy lał obfite;  
 Otoli na tym Jesionie.  
 Tu jego skargi wryte,  
 On teraz w dalekiej stronie  
 W las poniósł cierpieni a skryte,



Zem żyć niechciała z nim w parze,  
Ach Bóg za niego mię karze!

Ten dawny Dafnis mój tkliwy,  
By iako przez znaki wieszczę,  
Poznał los mój nieszczęśliwy,  
Onby mi dopomógł ieszczę,  
Bo on inaczey nie mściwy;  
A ten którego ia pieszczę,  
Którego ściskam, całuję,  
Mego nieszczęścia nieczuie.

Ten tkliwą ku mnie ma duszę,  
Com niechowała mu wiary,  
A tego łzami nie wzruszę,  
Co go tak kocham bez miary.  
Słusznie pokutować muszę,  
Zgrzeszyłam, wartam tej kary,  
Długoż ię ieszcze mam znosić?  
Podabno i to nie dosić!



Przeczenie mówi mi wszędzie,  
 Za żaden nie wniydzie w śluby,  
 J Filon moim nie będzie,  
 J Dafnis daway mój luby.  
 Tyran mię iaki nabędzie'  
 Co mię przywiedzie do zguby,  
 Skrwawi mi nie raz te lice,  
 Bieć będzie iak Niewolnicę.

Starga te włosy, co o nie  
 Dobilano się przed laty,  
 Sliczne wylewano wonie,  
 W piękne stroiono ie kwiaty,  
 Ja się mu biedna nie zbronię!  
 Ach patrzcie na moje straty,  
 Na moje żale niezmiernie  
 Wszystkie kochanki niewierne!

- 32.

*Do Przyjaciół z Niemieckiego.*

Bracia! Zdróy pociech wytryska,  
 Porzućmy nudów Siedliska,

Pójdźmy tam wszyscy weseli  
Gdzie będziemy dobrze się mieli.  
Spijamy Nektar do woli,  
Kropelka smutku w złej doli,  
Nie zmiesza całego zdroju,  
Bo kiedy Serce w pokoiu,  
I ten frasunek co bódzie,  
Roskoszą jest przy swobodzie.

*Koniec Zawiazku Igo,*



11

# PIESNI

C3



I.

*Przyczyna, dla której moje pieśni  
są prostem Anakreontykiem.*

**N**ie śmiecie się Towarzysze,  
Mam ja w tem moją przyczynę,  
Ze piosenki proste piszę.  
Wiecie co? Kocham Justynę!

Łagodna to moja Pani!  
Ja wszystkie piosneczki moje,  
Dla niej układam, śpiewam dla niej,  
A bracie wysoko się boję!

Tonem górnego wyrazu,  
Jakbym zaczął przy niej chuczeć,  
Włożyłaby się do razu,  
Bez potrzeby, łaiac, mruceć.

Dość i tak, choć grzeczna, miła,  
Napłaczę się, nafrasuję.  
Niechby jeszcze hardą była,  
Zburczała mię; to dziękuję.



## 2.

## P I E S N

*Do Piesni: Płynie Potok doliną.*

Piosnko moja ukochana!

Ja codziem Cię wypiewnię;  
W południe, wieczór i z rana  
Wdzięk w Tobie, i lubość czuję.

Mówią: iak wszystko na Swiecie,  
Smutney podległe odmianie,  
Tak i pieśń, choć piękna przecie  
Za czasem nudna się stanie.

Prawdaż to ma być; o Boże!  
Tyś coraz barżiey mnie miła,  
Ach to być nigdy nie może!  
Zebyś ty się mi sprzykrzyła.

Boie się iednak z iedyną  
Nie póyde Tobą pod Sosnę,  
I płynie potok doliną,  
Schowam ją aż na przyszłą wiosnę.



A iak zaspiewam go wtedy,  
 To mi to dopiero przydą  
 Na myśl i szczęścia, i biedy,  
 Z moją użyte Dorydą.

## 3.

*Swoboda Umysłu mego-*

Gdyi a bez zbrodni, gdy wolny sobie,  
 Gdym nic nie winien nikomu;  
 Kiedy tak padnie, w Nocy na grobie,  
 Spać będę iak w swoim domu.

Pamiętam na los który mię czeka,  
 Ze usnę kiedyś w nim wiecznie,  
 [Cóż grób, jeżeli nie dom Człowieka?  
 Spać mu w nim będzie bezpiecznie.]

Choć strój nie modny, kryje me Ciało;  
 Chociaż w Jedwabiach nie chodzę,  
 Spoyrzę każdemu do oka śmiało,  
 J miną za strój nadgrodzę.



[ Nigdzie nie póyde, gdzie nie mam sprawy,  
Lecz gdzie mam, wszystko nic u mnie,  
Kto mnie i ja mu iestem łaskawy,  
Kto ze mną, i ja z nim dumnie.

Zaden nic u mnie Smiałek nie znaczy;  
Zeydzie się wszyscy ogromni,  
J moią minę gdy kto obaczy,  
O swem zuchwalstwie zapomni.

Rzeźwiy mię zawsze czysta ochoto!  
W moich zabawkach niewinnych,  
Bo ja Pan sobie: nie pytam o to,  
Czy icstem Panem u innych.]

Niech się Król zowie: Król z łaski Boskil,  
Mnie byle służyło zdrowie,  
Jemu nie zayrzę, i prożen troski,  
Zdrów z łaski Boskiej się zowie.

## 4.

## P I E S N

*Spiewał ja Filon pod czas choroby Klarys-  
sy, gdy płynął Okret kupiecki, na brzegu  
morskim.*

Przy iasnym słońcu i niewinnym chłodzie,  
Płyniecie ludzie szczęśliwi na wodzie,

Sprzysia wam, Niebo, śle lube pówiewy,  
 J w sercach słodkie zaszczepia spouziwiy.

Dla mnie na ładzie wesołości nima,  
 Wszędzie Załoba przed memi oczyma;  
 Rzeka radości uchodzi odemnie,  
 A zdroiu pociech szukam nadaremnie.

Wznosiłem ręce do Nieba, Bogowie!  
 Wołałem wróćcie Klaryssie mey zdrowie,  
 J gdym im palił ofiary, zagnędziały!  
 O mało moie łzy iey nie zalały.

Już dawno w Sklepath na iey skronie wdzię-  
 Nim brał towarów na palce iey zręczne, (czne.  
 Lekarzom tylko w iey płacę chorobie,  
 Kupcom żadnego dochodu nie robię.

Płyńcież; a za nią błagaycie też Bogi,  
 Ja za to odbył przysporzę wam mnogi,  
 Niech ona wstanie, niechay będzie zdrowa,  
 Tamoiia Luba, mey duszy połowa.

Z nięy tak stworzenie niewinne, kochane.  
 Za còż ma cierpieć na tem łożu ranę,



Na którym jeszcze ani pomyślała,  
By iaka rozkosz tam pieścić się miała.

Lecz cóż to! widzę Chmury się zebrały,  
Skrzyło się światło, Wiatr porusza wały.  
Grzmi; strach; Dla Boga te kupcy potoną!  
A cóż się stanie z moją ulubioną?

Pòyde ratować w złey przygodzie Braci,  
Niebc mi zdrowiem Klaryssy zapłaci,  
A ieżli groźne te zgubią mię brody  
Tam mi zapewne Bóg sprawi z nią gody.

Kiedy ta burza się działa,  
Klaryssa wtedy konała  
Iowi kupcy zginęli,  
Z kochankiem iey potonęli.

5.

## P I E S N

### *Do Deszcza.*

Luby Deszczyku spiewać Ci będę,  
A gdy mi nie dasz wyjść z moiey chaty,  
Obok mey Kasi przy oknie siędę,  
Na twóy plon w polach patrząc bogaty.



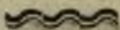
Człowiek na iasne Słońce na Niebie,  
 Smutno na piękne patrzył pogody,  
 Gdyś się ty spóźniał łą swoją Ciebie,  
 Swą drobną wodą wzywał twej wody.

A ia z dwoiakich przyczyn w żałobie,  
 Bo iako Rolnik, i iak kochanek,  
 Tęskny po Kasi, tęskny po Tobie,  
 Łzami witałem każdy poranek.

Ley sobie teraz na ziemię wodę,  
 Przyzwałem Ciebie, zmięczyłem Kasę,  
 Ja w Domu moim mam z nią pogodę,  
 Ty za mnie w lubym tym leiesz czasie.

Jeżlim ja zmięczył ją łzami memi  
 Ze się z nią teraz bawię i pieścę,  
 Ale tyś ieszcze nie zmięczył ziemi,  
 Nie ustay przeto, ley długo ieszcze.

Bo ona widzę iechać by chciała,  
 Byle się twego doczekać końca,  
 I iuż by była mię odiechała,  
 Gdybyś ty iasność przepuścił Słońca.



Ale gdy dość już Wieśniak Ci powie:

Przestań; ią płacząc westchnę serdecznie,  
Kiedyż się do mnie Kasia d'zwie,  
Już dosyc i ty żyj ze mną wiecznie!

## 6.

*Do Oycy na Jmieniny.*

Dziśże to Oycze w dzień twego imienia

Czas nudno schodzi, smutno siedzą goście,  
Czyż go tak można bez rozweselenia,  
I wśród nudoty przepędzić o poście?  
Jakowąż korzyść ten skarb ci uczyni

Schowany w Skrzyni.

Na co go będziesz bez użytku składał,

Tyle Cię razy pytałem się o to,  
A tyś mi zawsze iedno odpowiadał,  
Tobiec ja Synu, Tobie chowam złoto.  
W dłuższe niżli ja, błagam Stwórcę Swiata,  
Żyj Oycze lata!

Takieli jednak są wyroki iego,  
 Abyś ty twoim uprzedził mię zgonem,  
 Nie chcę; nie żądam po Tobie niczego,  
 Spraw tylko aby tkliwym wyrzekł tonem,  
 Nie jeden do mnie z twej łaski szczęśliwy,  
 Ześ był cnotliwy.

To moiem będzie dziedzictwem wspaniałem,  
 To iedno ulgą żalostnego Syna.  
 Uczyn' więc uczyn' ten dzień okazałem,  
 Rozkaż starego gościom przynieść Wina,  
 A syp obficie na ludzie ubogie,  
 Podarki mnugle.

O przyszłe moje nie frasuy się losy,  
 Pamiętna wdzięczność na Oyca offiary,  
 Choćbyś ty wszystkie powypróżniał trzosa,  
 Syna w [nieszczęściu swemi wesprze dary.  
 Puść go; bo pragnie smutny grosz twój przecie  
 Przeżyć się po Swiecie

## 7.

*Pytanie do Chłopca w Knidyjskim dworze  
 schowanego.*

Powiedz mi Chłopcze na Knidyjskim dworze  
 schowany, czyli me serce się może



Spodziewać czego, czy mię Luba może  
Kocha Dziewoia.

Gdy pełen słodkich uczuciów w zapale  
Zbieram się ku niej, ona mię wspaniale  
Skinem broniącej swej odpycha ręki  
Kryjąc swe wdzięki.

Lecz patrzy pięknie, znać że gniew udaie,  
I wielką słodycz niesie wszród gdy łaie,  
A iak ramiona kniey wzruszę załosnie.  
Wzdycha litośnie.

Mnie ły okrutno dobywałę smutki,  
A ona z żalem na dzieł swoich skutki  
Patrzy, lecz nigdy, choć ięczę, choć szloabam,  
Nie powie kocham.

Powiedz mi Chłopcze na Knidyiskim dworze  
Schowany, czyli me serce się może  
Spodziewać czego, czy mię luba moja  
Kocha Dziewoia?



8.

## P I E S N

*Do Rywala z N.*

I różne twe groźby, próżne twe przestrogi,  
 Daremne wszystko, na co się sposobisz,  
 Choćbyś zczarował u Dorydy progą,  
 Nic mi nie zrobisz.

Każ pierwey Słońcu niech nigdy nie wznidzie  
 Niech Dunay wyschnie, niechay lata Ryba,  
 Piejąc iak Słowik; w ten czas o Dorydzie,  
 Zapomne chyba.

Lecz kto wie? Tobie wszak to nie nowina,  
 W rozpaczy równyś naturze dziecęcy,  
 Słońce! przekłeta ach moja godzina,  
 Nie wschodź już więcej.

Niech się Dunaiu wały w proch obróćą,  
 A iey niech ryby wzniosłszy się przez skrzela  
 Maie na powietrzu iak Słowik zanóćą  
 Przyiempe trele.



Powiesz; lecz darmo; nikt cię nie usłucha,  
 Słońce co rano wystąpi na wschodzie,  
 Dunaj popłynie; ryba na twój głucha  
 Głos będzie w wodzie.

Toć i ja oney kochać nie przestnę,  
 A na twój jeszcze tym większy frasunek,  
 W jego mi oczach dziwce ukochane!  
 Podaj Całunek.

## 9.

*O nieznanym a kochanym Jasiu  
 Przyjacielu Kuby moiego,*

Przynieście obraz mi Jasia moiego,  
 Trzeba go kochać; wiem że godzien tego.  
 Kuba go chwali; on jest miły kubie,  
 A ja go nie znam, i choć nie znam lubię.

Bowiem któż powie, gdy go w której dobie,  
 Spotkam nie mając już Kuby przy sobie;  
 Któż mi więc powie, że to ten co ~~es~~tem  
 Kochając sercem jeszcze go nie znałem.

Lub ty przeczucie, ty ozdobo droga!  
 Duszy Człowieka, ty Obrazu Boga !  
 Nayżyszy Cieniu, za przewodem twoim,  
 Niech gdy się zniydę, poznam z Jasiem moim.

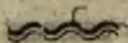
Choćby nam przyszło być na wojnie razem,  
 Choć sprzecznym walczyć ku sobie żelazem,  
 Ty mię ostrzeżesz, a za Tobą raźnie,  
 W poszród dział huku, z nim się zaprzyjaźnię.

### 10.

*Do A. F. Opiekuna ubogiego ka-  
 leki na żelaznych wodach w Lubowni*

Słowiańskiej Panie Spiewaczek kapełi,  
 Widział Cię i dziś opuszcza te strony.  
 Wszędzie ma swoich cnota Wielbicieli.  
 Odszedł; i takie zostawił Ci tony:

Nie jestem krewny, ani tego rodu,  
 Którego ręką dobroczynną wsparłeś,  
 Ale jest cząstką ludzkiego Narodu,  
 I bliźni tego co mu łzy otarłeś.



Ni też chciej rzeknąć kto, że schlebiać Rymem  
 Jest me rzemiosło, Świadkiem tyś mi Boże!  
 Nigdy nie skaził podchlebniczym dymem  
 Męj Cytry, anim schował się przy dworze.

O Dobroczyńco bodayli życzliwa!  
 Była ta woda, co twe Ciało rosi.  
 Oto za Tobą ta Kastalska tkliwa,  
 Żelazney wodzie błagalnie zanosi.

Niech Cię to słowo żelazna nie trwoży,  
 Wzruszy ją ona; a wręście Bogowie  
 Jak każą rosem rumieniec dla Róży,  
 Tak iey nakażą by dała Ci zdrowie.

Tyś pierwszy uczuł nad kaleciwem srogim,  
 Ból w tkliwym sercu, i nad stanem nędzy,  
 W imię ludzkości za śladem twym drogim,  
 Poszli ją wesprzec Współbracia coprędzey

Nie żal męj Cytrze, że przez groźne skały  
 Sąsiady Tatrów zwiedziła ogromne,  
 Gdy na tak widok trafiła wspaniały,  
 Co nigdy pókim z nią go nie zapomnę!  
 Łzami

Łzami wdzięczności iey strony skropione,  
 Już Tobie dłużey grać nie mogą Panie;  
 Podam ie Niebu, i pospuszczam one,  
 Tam westchnac więcey wždy znaczy niż  
 granie.

## I I.

## D U M A

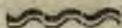
*Nad słowem Justyny: Kocham Cię.*

Kocham Cię! co za wyraz iedyny!  
 Chóby też gadac kto nic nie umiał  
 Moim- iezykiem; to by zrozumiał,  
 Jak szły te słowa z ust mey Justyny.

Jednakże Człowiek nie mądry ze mnie,  
 Albóż to ona rzekła otwarcie?  
 Zapewne tylko było to w żarcie,  
 A ia się biedny cieszę daremnie.

W żarcie! Nie w żarcie. Zle o niey sądzę,  
 Czy to być może żart u Justuni,  
 Zawsze tak wielka powaga u nii,  
 Nie w tym dopiero! Przecie ia błądzę.

D



Jakim też tonem wspomnieć by trzeba  
 Mówiła. Oto w społecznym gronie  
 Śmiało, wyraźnie, w rzewliwym tonie.  
 Więc iam już pewien, pewien o-Nieba!

Ey nie; próżną się zwodzę nadzieją,  
 Zwiedziony jestem słowem Justyny,  
 Wszystkie kobiety naytkliwszey miny,  
 Aby nas zwiodyły dobyć umieją.

Umieją prawda; lecz nie Justyna,  
 Alboż iak inne ona tak płocha,  
 Już mię zapewne, zapewne kocha,  
 Bo to iak iagnię, dobra dziewczyna.

Lecz niech mi jeszcze choć zraz tak rzewnie  
 I takim tonem kocham cię powie,  
 Wtedy bez chyby, już co się zowie,  
 O mym się wielkim szczęściu zapewnie.

I 2.

*Poradził sobie:*

Widzicie ją! już zuchwała,  
 Jeno co iey powiedziałem,  
 Ze ją kocham sercem całym;  
 Jużci i gadać nie chciała.

Poczkayno ty, choć ty Luba,  
 Ja ci też nie powiem słowa,  
 Wróci się słodka twa mowa,  
 Będziesz mówić: Luby Kuba.

Serduszko twarde twe zmięknie,  
 Ale ia wtedy zuchwały,  
 Jak ty dziś będę wspaniały,  
 Musisz się mi prosić pięknie.

Pójde rozpowiadać wszędzie,  
 I wszystkich, z moiey przygody,  
 Nauczę ustrzedz się szkody,  
 A taniey na Swiecie będzie.

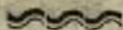
13.

*Do Towarzyszów.*

Cóż to smutniście Towarzysze drodzy?  
 I ia nie bogacz i wyście ubodzy,  
 Wolejiednako wy współdusze z wami,  
 Niż z stokrotnemi, a bez was skarbami.

Spiewaymy sobie, nie troszczmy się o to;  
 Czy mamy, albo czy mieć będziemy złoto,

D 2.



[Dawno albowiem wiadomo nam o tem  
Ze więcey szczerą przyjaźń iest niż złotem.]

My za tem, Inni tego słuchać nie chcą,  
Nad wszystko złota dostaki ich łechcą.  
Darmo Poeci na nich zewsząd krzyczą:  
[Nie ci szczęśliwi, co skarby dziedziczą.]

Mysłą że skarb im ten ieszcze potrzebny  
Będzie po śmierci, na obchód pogrzebny,  
Ale bez cnoty za grosz zależały,  
Możnaż Niebieskiey dokupić się chwały?

Mnie gdy się przyidzie z tym rozstawiać  
światem,

Wy za mną, waszym, zapłacicie współbratem  
Wszystkie bogactwa przeważy na niebie,  
Jedna łza wasza na moim pogrzebie.

14.

## P I E S N

### *Moie Zale do czułości.*

Komuż ieb więcey nademnie  
Nieba czułości dać mogły?  
Dały mi, ale daremnie,  
Zaszkodziły, nie pomogły.



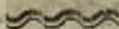
Jak widzę moiej niedoli,  
 I mych łez co często płyną,  
 I wszystkiego co mię boli,  
 Czułość jest tylko przyczyną.

Podobny jestem z wyroku,  
 Do tej planety na kole,  
 Która im wyżej, tem oku  
 Niższą się zdaie na dole.

A tak mych ięczeń samotnych  
 Z każdą płynących godziną,  
 I wstęch zdań o miłości przewrotnych  
 Czułość jest tylko przyczyną.

Ten miesiąc mówią, że mały;  
 A że jest niżej od ziemi,  
 Nie iedne oczy go miały,  
 Wodzem nad gwiazdy wszystkiemi.

Jużem był nie od iednego  
 Nieczułym zwany Chłopczyną,  
 Atoli tego wszystkiego,  
 Czułość jest tylko przyczyną.



Mniej inși czułości maia,  
 Całuią dziewczęta śmiało,  
 I choć ich za to poiaia,  
 Maia to sobie za mało.

Moich zaś myśli zazdrosnych,  
 Nadziei co mię ominą,  
 Wszystkich trefunków załosnych,  
 Czułość iest tylko przyczyną.

Gdyby mię złaiało kiedy  
 Ktore za śmiałość mą dziwcze,  
 Jakżebym opłacił wtedy  
 Drogo pieaszczoty dotywcze.

-Zkadże ta trwoga pochodzi?  
 Nie iestże czułość iey winą?  
 Ach zbytńia czułość mi szkodzi!  
 Czułość mych smutków przyczyną.

Gdy tak iest, domysł się przecie,  
 I zlituy która nademną,  
 Niech pókitu w młodości kwiecie,  
 Nie żyję Swiatu daremno.

Ja ścisnąć będę cię skromnie, -  
 Ty nie łay, nie patrz z złą miną,  
 Już czułość, niech rzekną o mnie  
 Nie jest bied jego przyczyną.

15.

## P I E S N

*o Klimentie na te nóte iak" Ach ona  
 widzę nieubłagana"*

Ach ona mówi, że mię tak kocha  
 Jak swoje życie, i płacze,  
 Ale [Fortuna, ta zła macocha]  
 Gotule dla mnie rozpacze.

Tak ja przeczuwam, tak nieszczęśliwy,  
 Bo są źli ludzie nad nami,  
 Oni mię będą za to żem tkliwy,  
 (Bić, dręczyć, krwawić strzałami.

I moją porwą biedną niebogę!  
 Porwą, skrępią, pogrązą,  
 Gwałtem powiodą przez inną drogę,  
 Świat iey tak piękny zawiążą.

D 4



Ona nie nie ma mój mocny Roże!  
 Czymże Tyranom się zbroni?  
 Ma wzrok żalösny; còż to pomoże?  
 Kiedy tak srodzy są oni.

Wezmą ją, wezmą, ścisnąć iey ręki  
 Raz mi nie dadzą morderce,  
 Ani przemówić, ostatnie dzięki  
 Złożyć za dobre iey serce.

I còż ja pocznę? gdy wspomnę sobie  
 Zem się stał sprawcą iey doli:  
 Jęknę, i potem polegnę w grobie,  
 Zadosyc Tyranom woli.

A ona za mną łożę na Niebie,  
 Człek nie ma człeka za brata,  
 Ciemność dwie zorze marnie zagrzebie,  
 Dwie dusze zgładzą ze Swiata.

I 6.

*Przeciwno zalom H.W. na ten świat  
 przez ręce Siostry.*

Swiat się nie zdaic Helcnie,  
 Zawdy go przedemną gani,  
 W małej to życie ma cenie.  
 Zle robi, choć moja Pani.

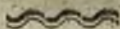
Ja iey tu zaśpiewam na to,  
 Nie zaszkodzi moja rada,  
 Wszak ona piękna iak lato,  
 I piękne cnoty posiada.

Dla tego i wdziek ma luby,  
 I cnoty, i umysł tkliwy,  
 By wieczne zawarłszy śluby,  
 Ktoś prawy żył z nią szczęśliwy.

Wszak zna, ta Pani co tkliwość,  
 Powinna cenić to drogo,  
 Możeż być większą szczęśliwość?  
 Jak czynić szczęśliwym kogo.

Ja sam choć przez krótką chwilę,  
 Ilekroć przy niej siedziałem,  
 A ona do mnie mówiła mile,  
 Zawdy szczęśliwym się zwałem.

Bez niej, strumienie i niwa,  
 I smutne stają się gaie,  
 Jak ma być ta nieszczęśliwa  
 Która szczęśliwość rozdaie.



Bóg szklanke nadgradzą wody,  
 Gdy ją bliźniemu kto poda,  
 Ta sprawia szczęście i gody,  
 Czyż ją ominie nadgroda?

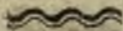
Niechże więc świata niegani,  
 Bo on iey przyda się nie raz.  
 Day te pieśń siostrómej Pani,  
 Bo ia już nieśmiały teraz.

17.

### *Do Przyjaciela L. Z.*

Tkliwy Ludwiku a mnie tak drogi,  
 Jak deszczyk ziemi po suszy,  
 Twój Ci przyjaciel spiewak ubogi  
 Sle pozdrowienie od duszy.

Pamiętam, wiecznie pamiętam na Ciebie,  
 Wiem co jest śmiać się współ z Tobą,  
 Wiem co jest chodzić po jakiej stracie  
 Do Ciebie z płaczem, z żałobą.



Kiedym naysroźsze ięki po ziemi  
 Nad grobem Oyca wywierał,  
 Ty mi koiłeś, byś dłońmi twemi,  
 Skrzetnie łzy moje ocierał.

Gdym się miał 'świata wyrzec na wieki,  
 Serce kochanki straciwszy,  
 Tyś mi i wtedy zbawienne leki.  
 Na ból wylewał najtkliwszy.

Teraz niestety nie ma cię ze mną,  
 A kto wie, co mię tu spotka? |  
 I choć mieć będę dolę przyjemną,  
 Będzież bez Ciebie mi słodka.

Tu mi los kazał iść po szczęśliwość,  
 Tu mię ma zrobić bogatym,  
 Darmo mu moja mówiła tkliwość,  
 Ze moje szczęście nie na tym.

Z wszystkiego com miał lubę i drogie,  
 Obdarł mię niemiłosiernie,  
 Gwałtem przez ciernie wiedzie mię srogie,  
 Po co? zapewne po ciernie.



Przyśleyże mi więc przysley pociechę.  
 Twój list w te wspaniałe kraie,  
 Co ie mniey cenię, niż wieyską strzechę,  
 Gdy mi w nich Ciebie nie staie.

18.

*Mazurek z Chłopem od Sandomie-  
 rza w Oględowie.*

Oto chłop od Sandomierza,  
 Znać go z pasa i kołnierza.  
 Zawitay kochany Bracie !  
 Miło mi spojładać na cię.

Chodź ze mną napiy się miodu,  
 Jak ia człek prostego rodu,  
 A ia za równości stanem,  
 Każdy u mnie sobie Panem.

W twoie ręce pełna szklanka,  
 Niech żyie moia kochanka !  
 Choć ia nie mam u niej względów,  
 A wiesz ty chłopcie Oględów ?



Wiem Panie! Dajcie mi jeszcze  
 Niech się z tym oycem napieszczę.  
 On wie Oględów, z kąd moja  
 Urodna, luba Dziewoia.

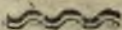
Oględów ci to Oględów!  
 Lecz próżny krok mych zapędów,  
 Nie będę czegom tak żadał,  
 W nim moich godów oglądał.

Bądź zdrów Rolniku kochany!  
 Patrzay choć iestem piiany,  
 Smutku się pozbyć nie mogę,  
 Bądź zdrów, masz Dutka na drogę.

## 19.

### *Pociecha w myśli o śmierci.*

Pewnego ranka w wesołym Maju,  
 Wstałem o samey Jutrzence,  
 Nucić piosenke według zwyczaju,  
 Już o nie moiey Helence.



Poszedłem w pole, gdzie złote kwiaty,  
Rozsute błyszczą po łące,  
A za potokiem wdzięczne bławaty,  
I zioła kwitną pachnące.

Tu mię mówiłem ludzie nie słyszają,  
Bespieczne tu moje pienie,  
Przed samą tylko będę się ciszą,  
Na moje skarżył skrzywdzenie.

O równobrzmiącym do pieśni toku  
Dumając, ani postrzegłem,  
Brzegiem czystego-idąc potoku,  
Kiedy w gay gęsty zabiegłem.

" Helena twoja iak Cię kochała,  
" Tak ieszcze kocha Cię z duszy,  
Taką raptownie mowa wspaniała, ;  
O moje gruchnęła uszy. |

Stanałem w trwodze i zadumiał,;  
Coby tak dziwnie śpiewało,  
Chyba kto rzekłem z Niebieskiej Chwały,  
Tak dla unie śpiewa wspaniało.

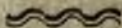
Ale ja grzesznik, to być nie może  
Ten głos wspaniały tak przecie.  
Itoż mię kocha ? o mocny Boże !  
Toż ja szczęśliwy na świecie ?

Pójdę przez cały gaik zielony,  
Obeydę drzewa do koła,  
Dowiem się przecie z kąd takie tony,  
Kto tu tak wspaniale woła ?

Biegnę; Aliści widzę pod sosną  
Leży snem zdięty mój Kuba,  
Budzę go mówiąc, mam wieść radosną  
Ze moia kocha mię luba.

O nie, Nieboże ! Spoyzrał litośnie,  
Na wyschłe z żalu me kości,  
Tak mi się śniło, rzeczce, już po śnie,  
Już i po twoiey radości.

Po coś mię budził ? twoie wesole  
W marzeniu snowane miłem,  
Tak duszę moią ścieszyło wiele,  
Jż rad na niego patrzyłem.



Szkodeś mi zrobił, niechbym był dłuży,  
 Spał przy tey sośnie na trawie.  
 Kto wie rychło mi szczęście posłuży,  
 Widzieć twą radość na iawie.

Tyżeś to Kubo tak przez sen śpiewał?  
 Ale iak głos twóy wspaniały!  
 Ty tak nie umiesz. Jam się spodziewał,  
 Ze to gość z Niebieskiej Chwały.

Jak to człek mówi we śnie wspaniało,  
 Myślałem sobie, i razem,  
 Jak to snem iego zmorzone ciało,  
 Rzekłem iest śmierci obrazem.

Tak śmierć wspomniawszy całą myśl moję  
 Zwróciłem na nie w tey dobie,  
 I u niey pociech znalazłszy zdroie,  
 Spocząłem w śalach mych sobie.

20.

## P I E S N

*Zosi podstuchana.*

Okrutne prawa światowe!  
 Jak dziką ci mieli głowę,

Serca z żelaza, ze stali,

Co was pisali.

Ja nie mam twardej tak dusze,

I wam postuszną być muszę,

Koçam Dafnisa nad życie,

Ach na cóż skrycie!

Dobre mi Nieba wybacza,

Szczerości odpuścić racza,

A ja się na was zbuntuję,

Powiem co szuję.

Już mi srogości nie stało,

Patrzeć na niego zuchwało,

Dzisiaj się dowie, że rzewnie,

Kocham go pewnie.

## 2 I.

### P I E S N

#### *Smutna z N.*

Miedzy samemi zamknięty opoki,

Gdzie stepy, knieie, manowce zawite,

Gdzie płynąc z cichym szemraniem potoki,

Jużbym wnet widzieć rad moją mogiłę,



Tam w chłodney z dala leżącej równinie,  
Ulgi dla serca mąk szukam iedynie.

I toż więc Ciebie porzuciła ona,  
Co byc sie samą niewinnością zdała,  
Tysiące łez z ocz twych do iey poszły łona,  
A ona z płaczu twoiego się śmiała.  
Ulgi dla serca mąk szukay iedynie,  
Tu grobu w pustey zieloney równinie.

Zdradzon, odepchnion wśród twoiey nadzieie,  
Twe próżny tylko sprawiały szydzenie,  
Gdzie sa te stepy, manowce, te knieie,  
Gdzie płyną z słodkim mruczeniem strumie-  
Albo tam w cichey zieloney równinie, (nie  
Grobę dla serca mąk szukay iedynie.  
Biedny Julia.

22.

## P I E S N

### *Nieszczęśliwego.*

Noc mi nie lubi, u dniam stracił względy,  
Gdzie idę za mną strach, nieszczęście wszędy,

Szcześliwe miejsce gdzie mię niema, biedac,  
Kędy ja wstąpił na minutę iednę.

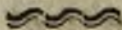
Gdzie ieszcze żaden strach nie postał błady,  
Gdzie ieszcze nędzy nie widziano ślady,  
Skoro ja krok mój tam wniosłem, po całym,  
Strach, nędze; bole powstały nawałem.

Któż mię tak przeklął, za to ja przy sobie,  
Współbraci moich nieszczęsnemi robię,  
Cóżem wam winien wy światła po świecie,  
Ze się przedemną iak wrogiem krycie.

Jeżim wam zbroiż co, oto mię macie,  
Po cóz na moich się braci gniewacie?  
Czemuż mię srogie nie zniszczą powodzie?  
Jeżli żyć tylko mam ku innym szkodzie.

Chmury dziś przyszły, stłukły grady zboże,  
Za mną to idzie, za mną bicz twój Boże!  
O mnie iednego, tyle ludzi szkoda,  
Tam z kędem odszedł dzisiay iest pogoda.

Przedmiot spoczynku coby sen uroczy,  
Miał makre moje na nim przykryć oczy,



To oto łożę, i to moją męką,  
Patrz, iak rozpaczy zgruchotane ręką.

Gdzież jest przyjaciel? mam go, ale biada,  
On kiedy ze mną, nieszczęście nań pada;  
On nieszczęśliwy, szczęśliwego nimam,  
Jakże ia dłużey, iakże żyć wytrzymam!

23.

## P I E S N

*Narodzonemu z Kleista z Niem:*

Szkoda cię szkoda, iż się urodził,  
Wi lki głupstw teatr: Swiat czeka cię, aby  
Dreżył twóy umysł, zdradliwie go zwodził,  
Ustroionemi powaby.

Ani wysokie rozumu zalety,  
Ni ci się tarczą piękne staną cnoty,  
Kiedy złość wściekła przypuści sztylety,  
I z bezlicznemi szturm groty.

Maiestat głupstwa, zasługa obraża.  
I może ieżli kiedy iey nabędziesz,  
Wzorem sprośnego osądzon zbrodniarza,  
W więzieniu za nie żyć będziesz.





Niestety ieden cień twoiego błędu,  
Chociaż cnót krocie będą ci ozdobą.  
Głos naystraszliwszy, szyderstwa bez względu  
Często obudzi za tobą.

Pełen szlachetnych zapałów, jeżeli  
Obruszywszy się na niecnym szemranie,  
Wzrok rzucisz śmiało na swych krzywdzicieli;  
Wnet wszystko cichem się stanie.

Ten co cię palcem wytykał przed porą,  
Zgromion nie zdoła dogodzić ci niczem,  
Alic głos głupstwa odezwie się skoro,  
Gdy przed twym umknie obliczem.

Jeżeli iak wicher nie mówisz straszliwie,  
Nie ięczysz iak ląd, gdy wiatr morze wzrusza  
Ani chwiać ziemia, zdaie się w twym gniwie,  
Nie bohaterka twa dusza.

Gdy przed próznością nie szastasz zdaleka  
Wykwintnie nogą, i ku iey zalecie,  
Nie śpiewasz p eśni, sąd dumy cię czeka,  
Zec zbywa na wielkim świecie.



I kiedy grasz, i nie wygrasz mnógo,  
 Aż ten, co z tobą grał ze snu się wzbudzi,  
 I gdy nie idziesz lubieżności drogą,  
 Toś nie dowcipny u ludzi.

Nie prócz głupstw, nieszczęść, nie użyżysz na  
 ziemi,

Całe królestwa przez woyny płomienie  
 Scigane lecą, gdy ich gonią z niemi,  
 Głód, nór, śmierć i spustoszenie.

Straszne podziemny czyni grzmot hałasy.  
 Dzwieczy, a ziemia paszczękę otwiera.  
 Bucha płomieńmi, niemi pola, lasy,  
 I co jest na nich pożera.

Każdy cnotliwy prawie z torbą chodzi,  
 Szczudłem się wspiera, darmo płacze rze-  
 Zato, że życie, los nędzę nań zwodzi: (wnie,  
 To użyżysz, i więcey pewnie.

Lecz się też ścieszysz! będziesz zadziwionym,  
 Na lube, piękne patrząc przyrodzenie,  
 Morze zwierciadło iutrzenki, czerwonym  
 Światłem sprawić zachwycenie.

Pójdiesz gdyć słońca dokuczą promienie,  
 Pójdiesz w zieloną noc skryty bezpieczny,  
 Pod brzozę co ci da z gałązek cienie,  
 I wstrzyma upał słoneczny.

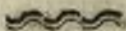
Pełen pokoju, kwitnące doliny  
 Obeydziesz biorąc tchem świat pocieszenia,  
 Użyrsz u każdej motyla krzewiny,  
 Co z pstrego puszy odzienia.

Użyrsz bociana, który iednę szyć  
 Na słońcu, raz ci modrą, drugi białą,  
 Trzeci wspaniało zieloną odkryje  
 Niwę obok tęcz wspaniałą.

Użyrsz Labirint kwiatów na powodzi,  
 Owdzie pstry wianek, gdzie w środku do-  
 rodny

Promiećmi błyszczy Feb, gdzie Zefir chodzi,  
 Iniesie powiew łagodny.

Będzie Skowronek radość ci z wysoka  
 Spiewał do serca, ów który nie lada  
 Przelata kiedy koło twego oka,  
 Lecz zawsze ci w ucho pada.



Nie znikła także cnota z świata tego,  
 Żyje Monarcha, co iey wieńce daie,  
 A ona sama krom nadgrody iego,  
 Sobie nadgroda się staie.

Wdzięczność, heroizm, ludzkość, serca tkli-  
 I miłość ludzi, co radość sprawiaie, (wość  
 Jest szczęściem, czuy ią będziesz miał szczęśli-  
 Szczęśliwy kto cnoty czuie! (wość

I przyjaciel cię nie ieden pocziwy  
 Pocieszy sercem i dowcipem swoim,  
 Jak mój Reklewski (\*) przerwiec czas tęskliwy  
 I balsam troskom da twoim.

Gdy na twe dybie obłuda stracenie,  
 Pozwól zawiści, pozwól krzyczeń złości,  
 Z orłem tymczasem zwiedz słońca promienie,  
 I nabierz z niego światłości.

Jdz pod dach cnoty wśród szturmów i burzy,  
 Czestoc wdy będzie Bóg Niebo pogodził,  
 Nad bal nam rokosz wiecey w życiu służy,  
 Nie szkoda żeś się urodził.

---

(\*) u *Autora Utz.*

24.

## P I E S N

*Pogrzebionemu tegóż.*

Szkoda cię szkoda! że poległeś w grobie!

Z porannych niebios jutrzienka nie dla cię  
Wznidydzie wspaniale, ni więcej ku tobie,  
Spoglądać będzie w szkarłacie.

Nie dla cię widok niwy rosą łązawey,

Ni się przy tobie w mile smutnym borze  
Słońce w zwierciedle wody zielonawey  
Przełądać będzie nieboże!

Woń cię fiołków, ani szmer strumyka

Nie ścieszy, który poi róż krzewiny,  
I przed łagodnym powiewem wietrzyka,  
Z drobnemi ucieka płyny.

Już i słowika głos słodki nadobny

Mocą swych tonów więcej nie poruszy,  
Ni Dmuszewskiego (\*) głos iemu podobny,  
Twey niegdyś tak czułej duszy.

E

---

(\*) u *Autora Elsnera.*



Ale też więcej nie uźrzy twe oko,  
Jako cnotliwy smutną dolą czuie,  
Jako się wstydzi strąony głęboko,  
I bieg życia opłakuie.

Zebrze wybladły, kiedy od złota  
Tymczasem puszy maiętny do woli,  
I potrząsaiąc innemi niecnota,  
Z cudzey się śmieie niedoli.

Nie będziesz widział, by tyran zrodzony  
Lud do wolności kuł w kaydany srogie,  
By gwoli swoich żądz, nie dla obrony,  
Sypał mu podatki mnogie.

Nie będą głupcy i dworscy panicze  
Twoiego serca obłudą zasmucać,  
I zemsta wzroki wilka rozbôynicze,  
Przestanie na ciebie rzucać.

Burze, głód, woyna, niedostatek srogi,  
Już cię nie straszą. Wszystko z ziarkiem zie-  
W błyskach i parach zwiniętym pod nogi (mi  
Dziś to ucieka twoiemi,

Zdała od ciebie, grzmi niebo, wiatr świszczy,  
 Pokóy i radość sama gości w tobie,  
 Na niwach wieczna, gdzie pogoda błyszczycy,  
 Nie szkoda żeś poległ w grobie.

25.

P I E S N

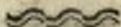
*Japończyka z Tegóz.*

Póydź, póydź o Zamo do mnie, póydź nabierz  
 O skarbie piękności złoty (ochoty,  
 Patrz, oto już zmierzwione włosy u mey głowy  
 Lud wziął w okowy.

Darmo się gniewasz, bo mnie miłość skrzydeł  
 Zadna nie wstrzyma przygoda, (doda,  
 Bagna, ciernie, pagórki, głębokość mi śniegu  
 Nie przerwie biegu.

Będe po lesie na dąb wspinał się wysoki,  
 Aby twych śladów nie zatrzeć,  
 I śniało przez najgłębsze popłynę potoki,  
 By na cię patrzeć.

Ez



Po suchych krzakach będę pustoszył krzewinę  
Która cię widzieć zabrania,  
I każda po przestrzeni łak zgruchotam trzcinę,  
Co cię zastania.

A gdybyś za granicą była morza sama,  
W odległe skryta pustynie.  
Na białej Grenlandyi ozwę się krainie,  
Za moją Zamą.

Ucisz się żądzo, nocne długie przyszły chwile  
Wróc się wróc krokiem skwapliwym,  
Idziesz o skarbie, idziesz pozdrowić mnie mile,  
Jakże szczęśliwym!

• 20 -

### *Wezwanie 10tej Muzy Saffo.*

Muzo nowotna! wzywam cię w potrzebie,  
Twą powinnością wszak kochanków bawić,  
Niech inne spoczną, dziś trzeba mi ciebie,  
Ty memu sercu racz wesele sprawić.



Jde do Lotey, ty mi szepcz do ucha,  
 Niech krasomowcą przystoynym iey będę,  
 Niech iey nie nudzę, niech mię wdzięcznie słu-  
 I odpowiada gdy pray niey usiędę. (cha,

Ty wspieray czułość, ty we wszystkim prowadź  
 Niech mię zachoway Boże! nie połaie,  
 Kiedy ią czcić mam, a kiedy całować,  
 Niech to twą weną obłany poznaie.

Niech Kalliope z tobą przyidzie owa,  
 Co nie wysoko nader w tonie bierze,  
 Bo taka Lotcie nie zdaie się mowa,  
 Wszystko iey lubę, co iest w średuloy mierze

A gdy pomyslnie odeyde z iey domu,  
 Z przeszłego wesół, a na przyszłość śmiały,  
 Pierwszy ci stawię kolos pokryłomu,  
 Aby ci inne muzy nie zayzwały,



P I E S N W. R.

*Wistaw o Kwiatostawie.*

O wierna straży psie ty mój srokaty!  
 Nie póydę daley na te lodu skały,  
 Jessam okrutna! chce moiey zraty,  
 Czy iednym ogniem z nią gorę zuchwały.

Zapchał las cały zielono świerkowy,  
 Swist po świst wściekły śnieżystemi łogi,  
 Nie schronie zaspą przed lecącą głowy!  
 W ali mię zimny sen, mróz okuł nogi.

O Kwiatostawo! skarbie modrooki!  
 Do którey Zywie (\*) żenie mię w te burze,  
 Choćbym był winny twej matki posoki,  
 Zrosic byś winna nademną twe róże,

Od dawna wąsy i te kręte włosy,  
 Które tylekroć twe gładziły dłonie,  
 Ciężą mi, pełne są zlodniały rosy,  
 Przeięty mrozem Wisław w śniegach tonie.

---

(\*) *Zywie polska, Wenus zwata się za czasów pogańskich.*

Wielcy Bogowie żalcie się przechodnia!  
 Którego żywcem taki grób pożera:  
 Nastanie wiosna, grób niknie, o zbrodnia!  
 Na pastwę dziczy Wisława otwiera.

Niechay nie pukną brzozy białopniowe,  
 Jeżeli kto inny łono Kwiatosławy  
 Dziedziczyć będzie, niechay śniegi nowe  
 Zasypią miejsce pierwszej ich zabawy.

Zywie! ty ieszczce grzeiesz moje siły,  
 Boska Mazanno, pogodo o Bogi!  
 Niechay przebędę Karpy do meymiły,  
 Będzie wam dany Baran krętorogi,

Dalej psie wierny pnieymy się na lody,  
 Nas Kwiatosława ciemnowłosa czeka,  
 Rozdniecie żywszem promieniem urody,  
 Gdy ciebie pierwszy zobaczy zdaleka.

O Kwiatosławo iakżeś ty mnie droga.  
 Zycie odważam bym gorzał przy tobie,  
 Zycie mi drogic! a ta chwila sroga,  
 Którey cie kochać poprzestane w grobie.



# D U M Y

WOJOWNIKA, KOCHANKA.

---

---

*Rycerz tem bardziej meżny, im wiecay  
kochany.*

D.....

---

---

E 5

D U M Y

W D R O W I E K R O C H A R D A

---

W D R O W I E K R O C H A R D A

---



I.

*Pozegnanie z kochanką.*

**C**zyliż Ojczyzny nie kochasz o luba?  
Ze mi iść bronisz piersi stawiać za nie,  
I czyliż nie znasz iak wielka z tą chluba,  
I iak iest słodkie na placu skonanie.

Albóż tak dufasz męstwu memu mało?  
Ze się pociskom nie zdołam odwinąć,  
Ze bić nie zdolę nieprzyjacioł śmiało,  
Lub ich zwyciężyć lub z honorem zginąć.

Wrócę li, wrócę zwycięzcą, a Tobie  
Nie miżoż będzie oglądać mnie w chw ale  
A gdy nie wrócę, wiedz że poległ w grobie,  
Lecz pomniy na to, że poległ wspaniale.

E 6



Zalże ci będzie żeś mą lubą była,  
 Gdyć rzekną poległ dla oyczyzny sławy!  
 Lub czyż się ze mnie nie będziesz pyszniła,  
 Na'głos, twój luby był boiownik żwawy.

Jeszczem na względy nie zasłużył twoie,  
 Czegóż kosztowne twe nie warte wdzięki?  
 Pójdę na wojnę, ty mi przywdziy zbroię,  
 A wnet pokażę, żem twoiey wart ręki.

Badź zdrową luba; day mi chustkę twoią,  
 Nią otrę czoło z marsowego potu,  
 Pod nią się prędko rany moje zgoią,  
 Będę do ciebie pisował z namiotu.

## 2.

*Wszród drogi.*

Mężnie mówiłem, a łza mi ciekła,  
 Nigdy z pamięci moiey nie zginie,  
 Jako mi rzewnie spłakana rzekła:  
 Płakać mi nie dasz, a łza ci płynie.

Stój koniu! Wzniosę w niebo me ręce,  
 Słuchay mię Boże! czynię Ci śluby,  
 Ze za oyczyzną siły me święcę,  
 Jednak mię błagan! choway od zguby.





Niech dla mey lubey życie zostawię,  
Niech szczesnym kula minie mnie losem,  
Jam gotów poledz w tak świetey sprawie,  
Lecz iezy to zgubnym byłoby ciosem,

## 3.

*Pisze z Obozu do kochanki.*

Wszród smutney chwili, gdym łzami hoynemi  
Memi i twemi odieżdzał skropiony,  
Móy kary ledwie dotykał sie ziemi,  
W krótce dalekie obiegliśmy strony.

Niosł mnie wesoły iako lkie pierze,  
Zadne przeczucie, żadna ddża niemiła,  
Zadna przygoda, iak cie kocham szczerze,  
W całej podróży mi nie zastąpiła.

Noc moiey skorey nie trzymała iazdy,  
Obłoki spiesznyim mym krokom sprzyizły,  
Miesiac wraz z hoynie osutemi gwiazdy,  
Usuwał ciemność świetlac mrok wspaniały.



Więc się nie frasuy, do nadziei śpieway,  
 Bo to jest godłem powrócenia mego,  
 Pewnie mię w Laurze uyrzec się spodzieway  
 Zostań spokojną, ni się troskay czego.

Nikt na mnie łzami powieki nie rosi,  
 Nikt na dni moje pomsty nie wyrzeka,  
 Może te kule które los roznosi,  
 Boska odemnie odwróci opieka.

## 4.

*Bębnią do boiu, iuz listu nie ma iak  
 przestac.*

Lecz cóż to? bębnią! daley do broni!  
 Komuż list oddam w tak ciężkiej wrzawie?  
 Któż mi go teraz zanie sie do nii,  
 Już iey się widzę w słowie nie stawię.

Sprzeczności sroga! toż dla niey w pole  
 Nie póydę? Nieba cóż mam obierać?  
 Lec ze mną kary! boiować wole,  
 Póydę zwyciężyć, albo umierać.



Daruy mi daruy kochanko miła,  
 Okażmy wiłość oyczyźnie w przody,  
 Bo iużby nasza święta nie była,  
 Gdyby czyniła tamtey przeszkody.

Oto ptak leci w te strony widze,  
 Czemuż nie czekasz abym cię użył?  
 Czem ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze?  
 Tyś za postaćką kochankom służył.

## 5.

*Ranny powraca zwycięzca.*

Szlachetne blizny! wyście dla mnie chwałą,  
 Z wami się chlubnie pokazuję wszędy,  
 Wy cechą męstwa iścieście wspaniałą,  
 Wy u monarchow czynicie mi względy.

Lecz iakże póyde do kochanki z wami?  
 Jakże iey chustkę zbroczoną pokażę,  
 Co ją hoynemi oblewała łzami,  
 Gdy mi ją niosła wśród rozstania w darze.



Ach obwiiaycie, 'gòycie rany moie!

Zmycie krew z chustki, a zmycie bez zwłoki,  
Inaczej płakać będziemy oboie,  
Aż łzy hoynemi popłyną potoki.

Ona zna dobrze co iest honor świet y,

Lecz razem tkliwa, będzie łkać zapewne:  
Jam woiak męzny, lecz iey łzami tknięty,  
Będzie się wstydział, że mam serce rzewne.

Ale cóż czynię? Tak długo mię czeka,

Tak długo, teskni bezemnie; iuż może  
Zwątpiła o mnie i na mnie narzeka,  
A ia się bawię, day skrzydeł mi Boze!

## 6.

### *Smutne Wspomnienie.*

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płocha?

Jakże mię zwodzisz o losie srogi!  
Jak ten utracą pamięć co kocha,  
Ja zapomniałem, iżem ubogi.



Wspominam sobie kochanki słowa,  
Jak nie raz smutnie rzekła: o Nieba!  
Jakaż to prawa zmyśliła głowa,  
Ze do kochania złota potrzeba.

Toż biedni, biedni! wszyscy co tkliwi!  
Za cóż? za tkliwość ponoszą kary!  
Ach wszystkich ludzi opatrność żywi,  
Bezbożni temu nie dają wiary.

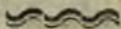
Po cóż więc pójde? rozdrażnię oko,  
Zachwycającym lubey oblizem,  
A nędzne serce zranię głęboko,  
Jżem nie bogacz, odejdę z niezem.

O nie, wy którzy światem władacie,  
Wy co me pierś was zastaniały,  
Wy dziś mi wasze porokę dacie,  
Pójde do króla! pójde doń śmiały.

## 7.

*Mowa do Króla*

O ty! co wzięłeś gmach na swoje ramie,  
Gmach tey którą ja broniłem oyczyzny,  
Patrz oto ku niey miłości mey znamie,  
Patrz, oto świętne o iey dobro blizuy.



Ona złożyła skarby w ręce twoje,  
 Byś je tym dawał którzy ją kochają,  
 Ja nie daremno stawałem na boje,  
 Pytay się wrógów ieżli mię nie znają.

Smiem więc bym ciebie o nadgrode prosił,  
 Prawda że dość mam w tych bliznach nad-  
 Lecza, com hardym wolności poznosił, (grody  
 Sam iestem jeńcem, sam nieznam swobody.

Oczyżna moja twe świetne królestwo,  
 Darmemu sercu wydała zbyt drogi,  
 Dla mnie stworzone hodzie iestestwo,  
 Dać mi go nie chcą temu żem ubogi.

Znieś niecne prawa o potężny Panie!  
 By do miłości złota nie żądano,  
 Lub mi gondziel, niech moje kochanie,  
 Bogate swoje z mym połączy wiano.

8.

### *Wracając od Króla.*

" Niechaj sie serca nie frasa a wasze,  
 " Niech luba twoja w me przydzie podwoie,  
 " Niech cię w mych oczach wawrzymem opasze  
 Ja was przed ołtarz pawiodę oboie.

" Uczę weselną w innym domu wam sprawię,  
 " I obok tronu mojego postawię.

Tak rzekł mój Ojciec, mój monarcha drogi,  
 Łaskawym kaimiac me oko obliczem;  
 Już więc powracam w kochanki mey progi,  
 I już me serce nie stracha się niczem.  
 Niech ma nadgrobie na ziemi i niebie,  
 On mię szczęśliwszym uczynił od siebie.

## 9

*Niedaleko domu kochanki.*

Już o nadzieio nie zwodzisz mię teraz!  
 Już mi niemylnie zwiastujesz wesele,  
 Oto ten gajk gdzie z nią spiewał nie raz,  
 Oto już kroków do lubey niewiele.

Niemasz iey w oknie, mnie się nie spodziewa,  
 Lub tęskna może trapi czułą duszę,  
 Może gdzie w kącie bojne łzy wylewa,  
 Już mię wnet użyży, lecz wstrzymać się  
 musze.



Jeszcze pod drzewem usiedę na chwile,  
 Wprzód się nauczę składać piosnki tkliwe,  
 Abym z nią niemi przywitał się mile,  
 I iey za chwile nadgrodził tęskliwe.

Ale o drodzy towarzysze moi,  
 Cóż ja niestety cóż sobie wspomniałem,  
 Biedne się czegoś moje serce boi,  
 Jużci znów smutek moim jest udziałem!

Nie dotrzymałem tey drogiey mey słowa,  
 Zadney odemnie odezwy nie miała,  
 Gdy mi ją napisał, gdy była gotowa,  
 W tym trąba głośna znak do broni dała.

Jakże ja biedny iey z tego się sprawię?  
 Chociaż iey wierne złómaszenie złożę,  
 Nie śmiało przed iey obliczem się stawię,  
 Gdy wprzód iey gniewnym wzrokiem się  
 zatrwożę.

Wołali za mną: wołownik tak śmiały,  
 Co się naprzeciw tysiąc zbroynym stawia,  
 Utraca śmiałość, pomieszany cały,  
 Jedney kobiety gniewu się obawia,



Dumałem długo, odważny nareszcie  
 Szedłem wołając o bostwa miłości!  
 Wy we mnie śmiałość ku mej lubey wskrze-  
 szcie,  
 Niech iey me wszystkie otworzę czułości.

Może w tey dobie kiedy mię obaczy,  
 Może z radości zapomni o liście,  
 Wreście iey spytam: mów co więssey znaczy  
 Czy kochać listem czyli osobiście.

## IO.

### *Przywitanie z kochanka.*

Naypierwey nie płacz o te święte rany,  
 Co z tobą związek przysporzyły luby,  
 Wzywa cię w swóy dom monarcha kochany,  
 W iego obliczu dziś uczyniem śluby.

Patrz laur mi niosą, patrz ilem dokazał,  
 Zbieray się skoro w królewskie podwoie,  
 Spiesz się kochanko, a iako król kazał,  
 Tam nim ozdobisz ranną głowę moję.



Ni o ran moich frasuy się boleści;  
 Bo nie śmierć, szczęście na mnie ie rzucało,  
 Gdy taka radość w mem sercu się mieści,  
 Czyliż czuć może iaką boleść ciało.

Przez nie głos moiey odbiia się sławy,  
 One mem szczęściem, one mą ozdobą,  
 Pódyż, a zobaczysz iakom ieszcze żwawy,  
 I choć raniony iak pohasam z tobą.

## II.

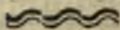
### *Do ślubie.*

#### Do Gości.

Któż dziś me szczęście, mą radość oceni?  
 Rodź w górach twoich ziemio skarby wielkie  
 Morze wyrzucay kosztownych kamieni  
 Muóstwo na brzeg twóy. Wschodzie plony  
 Złóżcie się wszyscy panowie bogaci, (wszelkie  
 Nikt mego niezem szczęścia nie opłaci.

#### Do Oblubienicy.

Żalże ci teraz żem poszedł na wojnę?  
 Patrz iak ta ziemia com ią bronił zyzna,  
 Jak mi nadgrody wysypała hoyne,  
 Jak za me trudy wdzięczna mi oyczyzna.



Pamiętna o swym broniącym ją synie,  
Dla mnie twe wdzięki chowała iedynie.

Tys bydzby mogła serc królewskich panią,  
Lecz nie Tron, miłość w tobie powab miała,  
Onać kazała, a tys poszła za nią,  
Sercu moiemu oddając się cała.  
Zadrość mi iaki dziś królu potężny,  
Lecz pomniy na to zem śmiały i meżny.

### Do Króla.

Oby iako ia kochankowie tacy,  
Rozmnożyli się na twey ziemi Panie!  
Jakżeby mężni z nich byli woiacy,  
Nayszeraze w świecie miałbyś panowanie.  
Bo któżby posiadał swey lubey urodę,  
O tak kosztowną nie walcząc nadgroda.





R O Z N E

W I E R S Z E





## S I E L A N K A

*Milon i Iris z N. Kleista.*

### M I Ł O N.

Pójdź Iris zemną, pójdź zemną do chłodu,  
Tam z liścianego sklepienie obwodu  
Oczekuje nas w zieloney zasłonie,  
I lube w koło rozsypie wonie.  
Dawno twych słodkich nie słyszałem głosów,  
Ktoremi niegdyś wrota do niebiosów  
Mi otwierałaś, i przez lubetrole,  
Lałaś w me serce pokóy i wesele.  
U Muz też teraz dobrzem położony,  
One mię uczą te wywodzić tony,

F 2



Którym Chór sprzyia Nimf, a którym śpiewa  
Echo, co z wtorem się w lesie odzywa.  
Póydź będziem śpiewać, póydź moje kochanie,

### J R I S.

Jakże mię będzie cieszyć twe śpiewanie,  
Które z nauki miłości pochodzi,  
Które Gracy słodki uśmiejch rodzi. ;  
Twój głos Milonie co z ust twoich płynie,  
Więcey mię ścieszy, niż gdy na równinie  
Fiołkiem zrosłej Zefirek powiewa,  
Lub głośny strumień kwiateczki obmywa.  
O iak mię więcey z weseli twe pienie!  
Póydź, więcia z tobą pod owo sklepienie;

Pośli oboje weseli, a w onem  
Ustroniu Milon tym zaczynał tonem!

### M I L O N.

O Echo, coś me przeięło katownie,  
Gdy Iris kryła swe względy.  
Przeim dzis me szczęście wielkie niewymo-  
Kocha mię kocha, ogłoś to wszędy. (wnie,



Kocha mię, któż iest weselszym nademnie?  
 Któż urodniejszy iest nad nie?  
 W różowey szacie iutrzenka przyjemnie,  
 Wygląda z niebios, a nie tak ładnie.

### J R I S.

I ty mię cieszysz, i ty iesteś hoży,  
 Piękniejszy iesteś od róży,  
 Rosą srebrzystą polaney, od mięki  
 Lili krasney barwą iutrzeuki.

### M I L O N.

Kiedy mię obraz ogrodu omami,  
 Wraz z zakwitłemi drzewami,  
 Koło którego w przerożney odzieży  
 Na skrzydłach stado motyli bieży.  
 W ten czas się cieszę, lecz gdy z zwińczoną  
 Główką ma Iris przechodzi,  
 Ogród mych oczów za sobą nie wodzi,  
 Joy obraz tylko widzę i oną.

F 3



## J R Í S.

Piękny jest strumień, gdy nań z drzewa kwiaty  
 Skrzydłami rzuca Fawoni,  
 Pysznią się srebrne wały z swoiey szaty,  
 Pachuą i lubość roznoszą woni.

Lecz tym piękniejszy dla mnie widok, kiedy  
 Z włosem Milona wiatr broi,  
 W złote fiołki i kwiaty go stroi,  
 Widzę włos jego, płyn rzeczko wtedy.

## M I L O N.

O co za szczęście jest wierne kochanie !  
 Gdy twoie oko pieśczone  
 Mówi że kocha, rzucam wzrok w tę stronę,  
 Gdzie nieśmiertelnych bogów mieszkanie.

Wzdycham natędy i twarz mą łzami rosą,  
 I dzięki niebiosom czynię,  
 Za szczęście moje, o Ciebie iedynie,  
 I o spokojność, nie o skarb proszę.

Bądź tym czym jesteś, bądź mi zawsze stałą,  
 Mym skarbem, szczęściem i chwałą,  
 Z tobą odludna pustynia jest miłą,  
 Ale bez ciebie świat mi mogiłą.

### J R I S.

Gdy, że mnie kochasz z twych oczów zobaczę,  
 Wszelką szczęśliwość mą czuję:  
 Krew idzie prędkiej, serce chyżej skacze,  
 I wszystkie zmysły czułość przeymuje.

Natędy szukam miejsca, gdzie samotnie,  
 I z wolną myślą zasiadam,  
 Widzę twój obraz, i wzdycham stokrotnie,  
 Dzięki za szczęście me niebu składam.

Bądź tym czym jesteś, bądź mi zawdy stałym,  
 Chwałą i skarbem wspaniałym,  
 Z tobą odludna pustynia jest miłą,  
 Ale bez ciebie świat mi mogiłą.

Gdy tak spiewali ucichnął wiatr w borze,  
 Niebo słuchało, na powietrznem dworze



Mieszkańce, w ciemnym ukryci schronieniu,  
Ucha onemu nadstawiali pieniu.

Posród cienistych krzaków skrycie mała  
Lalage, także ich pieni słuchała,  
A idąc z tamtąd wzruszona im rzekła:  
Teraz was, teraz dopierom dociekła,  
Dobrze was słysząc wszród naszego sieła,  
Pięknie spiewacie, i na tem westchnęła.  
Czego tak wzdychasz, czegoś tak wzruszona,  
Milon iey wtedy spytał się, a ona  
Pełna na licach rumieńca iasnego,  
Wzdychała, wyznać niechcąc dla czego.

## S I E L A N K A

### *Mirtyl z Robaczkiem,*

Patrzcie no robak tu iakiś dumny,  
Nigdy po ziemi nie chodzi,  
Z kwiatka na kwiatek wskakuje szumny!  
Suwa iak w tańcu my młodzi.

Co to za zwierze, com ia go ieszcze  
Nigdy nie widział iak żyje?  
Chodź no tu ptasiu niech się popieszczę  
Z tobą, póydz bo cię zabię.

Darmo uciekasz, muszę cię schwytać;  
 Czyż mię wieś mężnym nie zowie ?  
 Choć ja nie umiem pisać ni czytać,  
 Ptaszków iak trzeba tak łowię.

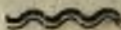
Muszę cię dzisiay przed oczy stawić  
 Kasi, iak owce przyżenie,  
 Właśnie też nie mam dziś ią czem bawić,  
 A tyś iest piękne stworzenie.

Widzisz! iużes mój miły nieboże!  
 Powoli teraz, powoli!  
 Wszystko nad tobą Mirtyl dziś może,  
 Boś iuż u niego w niewoli.

Pięknes stworzenie! i żal mi siebie,  
 Masz iakby miesiąc na czole,  
 Na brzuszku iakby gwiazdy na niebie,  
 A ja cię przecie zakole.

Masz ogoneczek, iakby u Kasi  
 Włosy, gdy w warkocz ie splecie,  
 I wąsik piękny lica twe krasi,  
 Ja nie daruję ci przecie.

F 5



Póydź na szpileczkę; tak cię pokażę  
Kasi, niechay się zadziwi,  
Niech pozna, że są i tu mocarze,  
Gwoli iey zabaw straszliwi.

Lecz cóż ja czynię? okrutna głowo!  
Ach Kasia na mnie powstanie!  
Kasia mię zelży, zgromi surowo,  
Kasia mi powie tyranie!

Dziewczę to tkliwe, rzewne, litosne,  
Gdy iego obaczy zwłoki,  
Bedzie nad niemi oczy żaloszne,  
Choynemi skrapiac potoki.

Pamiętam dobrze, Chrzaszcz raz umierał,  
A ona iak wryta stała,  
Sam moią ręką łzym iey ocierał,  
Tak się niehoga spłakała.

Nie bój się, usniy lube ubóstwo,  
Nie póydziesz, nie, na stracenie,  
Już ia nie tyran, iuż dobre bóstwo,  
Me naprawiło sumnienie.



Dziękuy mu, bobym ia cię mordował,  
Gdyby nie iego przestrogi,  
A ia mu także będę dziękował,  
Za to żem ieszcze nie srogi.

Ach cóżby ze mną było się stało!  
Gdybyś był zginał z mey ręki,  
Nieby mey Kasi nie przebłagało,  
Ni moje płacze, ni ieki.

Z sławnego niegdyś kochanka lubey,  
Celem iey wzgardy bym sływał,  
Kryćbym się musiał w iaskini grubey,  
Bym gniewny wzrok iey ominał.

J owszem Niebu przysięgę czynię,  
To sobie w sercu naznaczę,  
Że z pod mey ręki odtąd nie zginie,  
Żadne naymnieysze robacze.

Będę ostrożnie chodził po ziemi,  
I zwazał idąc po drodze,  
Abym anać kiedy nogami memi,  
Nie zdeptał którego srodze.

F 6



W klatce mey tylko ptaszyno siędziesz,  
 Cienkim zakryty płucieńkiem,  
 Tam iako żołnierz w namiocie będziesz,  
 Małym świat widząc okienkiem.

Uczy rozumu szwank cudzy nie raz,  
 Tak mój tatulo zwykł śpiewać,  
 Nie będę ja was już ptaszki teraz,  
 Mym kapeluszem przykrywać.

Gesnera pasterz złapał ptaszynę (\*)  
 I pod kapelusz go wsadził,  
 Uciekł mu mądry, zawiódł chłopczynę,  
 - A sobie dobrze poradził.

Miał zań kroc razy Chloe całować,  
 Lecz źle pilnował niewoli,  
 Ja lepiej więźniów potrafię chować,  
 Zcałuję Kasię do woli.

Pójdź, spraw się Kasi psotna ptaszyno!  
 Coś iey psuł kwiatki po grzędzie,  
 Nie bój się, nie bój, żart to mój ino,  
 Bo Kasia kochać cię będzie,

---

(\*) Czytaj *Sielankę Gesnera pod tytułem  
 Milton.*



## S I E L A N K A

*Pasterz w nieprzytomności kochanki*

1.

Niema cię niema kochanko droga!

A twój kochanek łąy leie w bidzie,  
Pustaiem zagroda stoi uboga,  
Bo bez cię żadna praca nie idzie,

2.

Niema cię niema kochanko droga!

A twój kochanek iakby dziecinny,  
Co moment złość go porywa sroga,  
Czy mu kto winny co, czy niewinny.

3.

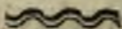
Niema cię niema kochanko droga!

A twój kochanek ciołkiem u ludzi,  
Gdzie zaydzie wszędzie mylna mą droga,  
Zgrzędzi i łaie, i wszystkich nudzi.

4.

Niemasz cię niema kochanko droga!

A twój kochanek leży znudzony,  
Ta fleńta niegdyś tak wszystkim błoga,  
Wisi; uciekły po gatach tony.



5.

Przybądźże przybądź kochanko droga!  
 A twój kochanek wnet się rozśmiej,  
 Chyżo zanieśe snopy do broga,  
 I swą na przyszłość rolę zasiej.

6.

Przybądźże przybądź kochanko droga!  
 A twój kochanek, co to klął nieraz,  
 Wszyscy się zeydą do iego proga,  
 Patrząc iak dobry, iak grzeczny teraz.

7.

Przybądźże przybądź kochanko droga!  
 A twój kochanek wesół podskoczy,  
 W tanach inu zięczna spisz się noga,  
 Będzie zabawny, żywy, ochoczy.

8.

Przybądźże przybądź kochanko droga!  
 A twój kochanek z smuthu powstanie,  
 W niwach się radość rozpocznie mnoga,  
 Poczną się śpiewy i śliczne granie.



## MIRTYL DO FILONA.

### *Naśladowanie Wirgilego.*

Szczęśny! ty w chłodnym sadzie obsypany  
wonią,

Pod słodką próżen trosków spoczywasz ia-  
błonia,

A my w grotach skopconych, a my pod lochami  
Szukamy srogich dziewcząt stroniących przed  
nami!

My wzgardzeni, my biedni, ty Loty wyrokiem,  
Nad składowym tylko pieśni dumający tokiem,  
Podle nas, co na smutne ięki lutnie stroim,  
Grasz na fletni szczęśliwym o kochanłu twoim.  
Wiem, ktoć zdziałał tę lubość wiem co za  
bogini,

Wiosenną dni twych dobę tak przyjemną czyni

*Wesoły Koryl z podarowania wło-  
sów od lubey.*

Ona mi, bym ją w każdey miał w pamięci dobie  
Podać, gdy iedwabne strzygła włosy sobie,



Z nich pięknie iak snopeczek złożoną wią-  
zankę,

To niech ci rzekła twoją wystawia kochankę,  
O zadatku zbyt drogi, o pamiątko słodka,  
Ja iey go pokazuję, ilekroć mię spotka,  
A ona trafąym ściąganiem od ust wyszłey ręki,  
Gdy sa ludzie, tajemne oddaie mi dzięki.

## S I E L A N K A W. R.

### *Laura i Filon czyli zakład.*

Stawił Filon dwie owiec, a Korint barana,  
Któren wprzody wyżenie stado w pole zrana,  
Jeszcze słońce nie wstało a Filon iuż trzodę  
Gonił za wsią, acz Laura wstała na przeszkodę  
Saolula zobaczyła czerwonego wołu,  
Biegnie za nim do lasu od ieżiora z dołu.  
Na próżno pasterz woła, precz ja lichy niesie,  
Głos się tylko daremny rozderza po lesie.  
Lecz Laura usłyszała wołanie Filona,  
Nie splotłszy włosów biegnie boso zrumienio-  
Ani oset na ścieszcę, ni strumień głęboki, (na  
Ni kwiatek upuszczony wstrzymał lekcie skoki,

Bieluchne piersi godne starców kłopotania,  
 Jeden powiew odstłoni, a drugi zasłania,  
 Walczy z swywołym wiatrem, wiatr podnosi  
 szaty,

Laura szaty podnosi, wiatr wzdyma skrzydłaty  
 Mocniej przyciska drobna ręka lekie chusty,  
 Rumieni się, wiatr iednak płata swe rozpusty.  
 W walce zoczywszy Laure i w wdzięcznym  
 nieładzie,

Biegnie Filon, zapomniał na śmierć o zakła-  
 dzie,

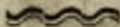
Usta się w usta cisną, spleły się ramiona,  
 Po chwili przywitania ten był głos Filona:

## F I L O N.

Laura moja wylała z chaty iasne wdzięki!  
 Nie bawi mię wschód słońca i słowików ieki.

## L A U R A.

Stałam w sadzie, by dzieśi goniąc wedle drogi,  
 Nie otrzęsły nam wisni długimi batogi,  
 Lecz skoro głoś twój miły głasnął ucho moje,  
 Biegnę chyzo, a krowy, to potem wydoję,



Niech dzieci ziedzą wiśnie, i popłoszą ule,  
Mniey dbam, gdy się do piersi Filona przytulę.

## F I L O N.

Mówiła matka, że mi Laura czary daie,  
Mnie czaruią twe wdzięki.

## L A U R A.

Jak dąb zdobi gaie.

Jak w szrodku wioski naszej kościół się unosi,  
Jak trąba kiedy święto u nas iakie głosi,  
A w tedy młody Sielan siedząc w siana słogu,  
Na niedondśnym trąby odzywa się rogu,  
Tak ty zdobisz młodziany, tak twoia postawa  
Wznosi się wśród skotarzy, Głos twój się  
wydawa

Skoro siędziesz z drugimi do spiewania sporu,  
Lub gdy bydło zwołujesz wyganiając z boru.

## F I L O N.

Porwały nas twe wdzięki. Mopsa nie ukoie,  
Wplątał się mocno w włosy złotociemne twoie

Owce poszły w rozsypkę, sam błądzi po roli,  
 Mnie cieszy wierność twoja, i losiego boli.  
 Nie mogę iść z drugimi na iedne murawę,  
 " Za nim tylko pogląda oko zielonawe,  
 " Do niego tylko Laura śmieie się, rozmawia.  
 Tak szemrzą, że się Laurą z Filonem zabawia.

### L A U R A

Gniewaią się Pasterki, że się z tobą bawię,  
 I żadna w naszym domu nie siedzie na ławie;  
 Ja o ich odwiedziny bynajmniey nie stoie,  
 Kiedy się w ustach twoich roskoszą upoię.

### F I L O N.

Kiedy daleko paszę w lesie trzodę moię,  
 O tobie tylko myślę i czegoś się boię,  
 Gdy iaki skotarz spiewa, mniemam że o tobie,  
 Podstuchuię i na dzień opałki nie zrobię,  
 Lubi zima na karpach a Wisła w dolinie,  
 Lauro! kiedy bez ciebie, dzień mi nędznie pływ-  
 (nie.

### L A U R A.

Niech zemną mówią skały, pola, łąki, gaje,  
 Filonie! drogie imie radość sercu daie,



Gdy zaś na ciebie woła który Pasterz w lesie,  
 A odgłos miłe to słowo do mnie, doniesie,  
 A bardziey gdy pasterka, da ci hasło w dłonie;  
 Twarz się moia natychmiast okrutnie zapłonie.  
 Nadwiślańskie dziewice niechcieycie Filona  
 Uwodzić żywszą krasą, gdy Laura lubiona,

### F I L O N.

Nie mów tego o Lauro! bo się Filon gniwa,  
 Ażali jest na świecie druga pie'ność żywa?

### L A U R A.

Nie mów tego żem piękna. Swiadkiem Bóg na  
 niebie,  
 Jeżeli mam piękne oczy, nie widzą prócz ciebie.

### F I L O N.

Zawsze mi droga Lauro! stoisz przed oczyma,  
 Czy razem ze mną pasiesz, czy cię przy mnie  
 Przytul się do mnie lepiej. (niema.



L A U R A.

Moje niedostanie

Serce, gdzie twoie leży.

F I L O N.

Day pocałowanie....

Jak się mocno twe usta z moimi spożyły!

L A U R A.

Twój oddech niechay biore Filonie mój miły!

F I L O N.

Całuy mię Lauro moia ponsowemi usty,  
Słodsze one nad mleko mey wieśniochy  
tłustey.

Wygra Korint dwie owiec, ia wygrałem więcy  
Usta Laury nad owiec kładę pięć tysięcy.

---



## UŁOMEK Z SIELANKI TEGOZ

### *Wiesław i Skotosław.*

*Skotosław obiecuie dać Wiesławowi swoją córkę za żonę, i ubogiego schorzałego oycę jego chować przy sobie. Skotosław mówi do starca.*

Drogi Skotosławie!

Powróciwszy do domu jaką radość sprawię  
 Oycu memu, tak przedtem gdy Tobiasz młody,  
 Znalazłszy w drodze żonę Niebieskiej urody,  
 Powróciwszy w oycowski domek, łzy żałosne  
 Oycę i matki zmienił na płacze radosne.  
 Już oycę mego siły odstały z wiekiem,  
 Zgubiłby drżące nogi schodzeniem dalekiem;  
 Ale ja jego wezmę na synowskie ręce,  
 Siły młode tak drogim ciężarom poświęcę,  
 W chacie go waszey złożę, bo wy tak każecie,  
 Na łonie przyjaciela miłsze życie przecie.  
 Gdy go nieść będę, skały ustąpią nam z drogi,  
 Będą lody topniały pod moimi nogi,  
 Ustąpią czarne chmury, Niebo się rozśmiejcie,  
 Niebo lubi, gdy syna miłość, oycę grzeie,

Lubi Niebo, gdy dziecię, co go oyciec nosi,  
Nawzajem starca potem na barki podnosi.

*W tym dała znać Wiestawowi, iż oyciec ie-  
go skazany na więzienie. Wybiera się do  
niewoli za niego co żywo, i zapłakany  
mówi.*

Oy jeźlim kiedy Niebu śpiewał krasne pieśni,  
Nie spał cudzych zasiewów, nie rwał wdo-  
wie trześni,

Jeźlim krzywdy nie zrobił umyślnie nikomu,  
Jeźlim dawał przychodniom schronienie w  
mym domu,

Jeźlim kiedy ratował pędźnego w drodze,  
Niechay mam poratunek, gdy teraz wychodzę.  
Gdy się powierzam nocy okropney i burzy,  
Noc ta niechay mych oczów na wieki nie zmru-  
Niechay wykupię oycę co pędzey z katuszy(ży  
Niech będzie uwolniony za wartość mey duszy.  
Przyimcie odemnie smutni czułe pożegnanie,  
Niech się zła w waszym domu przygoda nie  
stanie.

Żegnam was Skotosławie ! niechay wasze cno-  
Niebo płaci obficie, usuwa zgryzoty, (ty



Niech nie trzyma nad wami tyran panowanie,  
 Niech w waszey chacie żołnierz rozpustny  
 nie stanie.

Niech wam w dwóynasób większe stadko wyi-  
 dzie w pole,

Gdy się umaią nową trawą łąki, role.

Los mi okrutny zayrzy niewinnego łona,

O kochana Wisławo! dla mnie przeznaczona,

Jeżeli w tak krótkiey chwili miłość nas raniła,

Niech oddalenia czasu nie zgwałci iey siła.

O smutne przeznaczenie! kiedy w cudzey  
 ziemi,

Tarac się trup mój będzie z trupami obcemi,

Gdy kto szczęśliwszy wróci do oylowskiey roli

Powie żem zginął, niech też mój los cię zabolii.

Ty przynajmniey niebieskie zaley łzami oczy,

Niech świrk żałobny w domu twym światło  
 przymroczy,

Wsadzisz go przed okienkiem przy którym  
 siadujesz,

Niezapominką zielem w koło go obsuiesz,

Wyryiesz na nim znaki moiego imienia.

Nie płacz.. droga . . . ia płaczę ..... i t. d.

Łaska-

### *Nadgrobek Grobarzowi K. B.*

Oto gospodarz co uprawiał pole,  
 Narzędzie złożył, sam z plonem się złączył,  
 Prosi by wieczny gospodarz w stodole,  
 Od przednich ziarek go też nie rozłączył.

### *Nadgrobek Rycerzowi.*

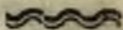
Tu leży Rycerz co wszech kruszył tamy,  
 Błękitne błonia krwią bliźnich zposoczył,  
 Przebywał morza i skaliste bramy,  
 A ciebie nędzny grobku nie przeskoczył.

### *Nadgrobek Kochance.*

Bogu Anioła brakowało w Niebie,  
 I wziął mi ciebie  
 Do siebie!

### *Złoto.*

Modlitwa uczynności, rozum zeydzie cnocie,  
 Miłość sama przyjaźni, a zbytek ochocie,  
 Złoto iedno iak podły sługa wszystko łechce;  
 Niczemu ustąpić nie chce.



## B A Y K A

*Jabłko i kiy.*

Wieczorem oyciec w dobrym będący humorze,  
 (Z dziećmi swemi pospołu bawił się na dworze,  
 Rozciskował podarki, jabłka i gruszcзки,  
 Strużąc w różne figurki brzezowe laseczki.  
 I by jeszcze tym więcej swą upięknit łaskę,  
 Rozcisnął w iedne stronę i jabłko i łaskę:  
 Więcej głupsze skoro tylko jabłuszko postrzegło  
 Nie pomniac na laseczkę, po jabłko pobiegło.  
 Złapało kiy mądrzeysze, śmiał się z tego głupi  
 Ten kiiem wziął mu jabłko, i kiiem go złupi.  
 Miał co podniósł rozsądkiem, miał co wydarł  
 sztuką,

Oyciec się na to z taką odezwał nauką:  
 To jabłko iest bogactwo, a kiy iest rozumem,  
 Lepiej z nim chociaż gołym, niż z bogactwem  
 głumem.

Masz złoto bez rozumu, nie iest pewne twoie,  
 Masz rozum choć iedyny, mieć będziesz oboie.

Te Bayka i owe Nadgrobki są pibra  
 Brata moiego. Mały ten entopiec za moim

śladem mocno się pokochał w Poezyi. Pisse  
 Piosnki, Nadgrobki, Bayki. i z nich bardzo  
 wiele obiecał po sobie. Ja w tym wieku w  
 którym on Lutnią wziął w rękę, uciekałem  
 na głos iey, ledwie nie tak, iak zaigca na od.  
 głos trąby myśliwskiej. Uraczę cię Za-  
 skawy Czytelniku jeszcze iednym iego pier-  
 wiastków owocem, gdzie tak niby nad moją  
 śpiewał Lutnią.

Darmo, co się tknę to zawsze piskliwie,  
 Te strony nie chcą żyć podemną zgodnie,  
 Jeszczem i razę nie trafił szczęśliwie,  
 Wstyd mię, bo ażę śmicią się przechodnie.

Nie śmiley się wiecey, poydź proszę w ten  
 chłodnik,

Porzuc pisk moiey niezgodney Bandurki,  
 Poydź, coś ci powiem, tyś pewnie zagrodnik  
 Jak ią tu zwiecie Helikońskiej górki.

Ja nie tuteyszy, i nie znam iey, ani,

Lecz oto z bratem w te przyszedłem strony,  
 Który tu często lubi hasać na niy,  
 I na tey Lutni grywać ulubionyy.



Dziś mię wziął z sobą, bym mu niósł ciężary,  
Które na przekąs tu sobie zgotował,  
Dzban pełny mleka, grzanki i suchary,  
Co ich po każdym śpiewaniu skosztował.

Tu to niedawno on tańczył w około,  
Iz bluszczem w ręku swe wywodził tany,  
Nucił piosneczki tkliwie i wesoło,  
I na tey lutni, przygrywał kochany.

Gdy takich potem już kilka ułożył,  
Od długich tanów już omdlony prawie,  
Usiadł strudzony, a w tem sen go zmorzył,  
I na tey oto zasypia murawie.

Ja zaś swawolny, z tey zyskując doli,  
Koło się iego lutni zakrzętnąłem,  
Pod cień tey chyżo pobiegłem topoli,  
I naśladować w graniu go począłem.

Słodka zabawa! ach iak on szczęśliwy!  
Nie iedną hardą dziewczynę oswoił,  
Przez iey uroki, i cuda! i dziwy,  
Nie iedną ranę w złym losie zagoił.





Ja tego chciałem i rzekłem mu nieraz,  
Naucz mię iak ty owe trawisz chwile,  
A on mi na to rzekł: stóy ieszcze teraz,  
Dostań czułości wprzód iake ia tyle.

Ale opuść mię mój Panie copręcy,  
Bo patrzay on sie już ze snu ocucił,  
Niechciałby na mnie już być dobrym więcy,  
Żaiąłby po ceni bez nauki nucił.

Tak nie leden skromny Poeta mówił  
drugiemu. " Ty na skrzydłach Pęgaza w gó-  
rę wlatujesz, a ia tylko piechotą chodzę po  
krajach Parnaskiey góry" tymczasem temu  
upokorzonemu pierwszeństwo nad tamtego  
przyznano. Tak się może stanie między na-  
mi; Brat mój lednak zawsze na to pamiętać  
musi, że to przecie ia zasiałem pierwszy tę  
niwę, na której może dla niego Laury za-  
kwilią.



## T R E N Y

*Na zgon Pawłowicza Aktora z Trupy Bogusławskiego w Warszawie.*

Poległ w młodości kwiecie, a nad jego grobem  
Kleją, tym się tkliwi, żalili sposobem :

## I.

Gdzież jest Cyd? gdzie Montalban? razem  
z Pawłowiczem,

Co przezeń zmartwychwstali, znow stali się  
niczem.

Nie będziemy rychło widzieć, nie będziemy  
ich obu,

Drugi raz do ciemnego z nim wstąpili grobu,  
I tylu mężów wielkich bezzgonney pamiętki,  
W iedney trumnie złożone łodzi tylu szczątki.

## 2.

Tys płakał grając rolę na tragiczney scenie,  
I iam płakał wzruszony przez łez twych strumienie,

Dziś ty nie płaczesz więcej, poszła gdzieś  
 twa dusza,  
 Martwe tylko two ciało, znow do łez mię  
 wżrusza.

## 3.

O ty przez którą rokosz! cnotę, sławę znamy,  
 Melpomeno do ciebie teraz żale mamy,  
 Tyś mu sprzyiała bardzo, tyś prosiła bogi  
 Zapewne, aby w twoie przenieśli go progi.  
 Aby tam bez ustanku chodzący w żałobie,  
 Pomógł jak syn twój wierny łzy wylewać  
 tobie.

## 4.

Gdy ja ięczę, gdy za nim łzy przyszło mi  
 sęczyć,  
 Kci piękna! racz ty twoie z moimi połączyć,  
 On był Cydem na scenie, lecz prócz sceny  
 zawsze,  
 Cydem go twoie zwaływzględy nayłaskawsze

## 5.

Żal mi go, żal nieznośnie. Dusza mi się smuci,  
 Lecz może nam się jeszcze Pawłowicz powróci.  
 G 4



Charon go w Elizeyskie nie przewiezie gaie,  
 Myśląc, że Montalbana znow cienie udaie (\*)  
 Zakaże mu by więcey przed łódź nie przy-  
 chodził,

Ni go drugi raz tonem Montalbana zwodził.

## 6.

Nie, Pawłowicz nie wróci, z grobu nie po-  
 wstanie,

Wzięto pod swą moc sztuka śmierci pano-  
 wanie,

Poległ wielki Montalban! z nim piękny Cyd  
 razem,

Czyli raczey poległ ten, co ish był obrazem.

## *Zegnanie Przyjaciela W. R.*

Odszedł mię mój przyjaciel! kiedyż go  
 obaczę?

Kiedyś go błogim słowem zawitay uraczę?

Słońce ty póydiesz za nim, zostaniesz i zemną

Obu nas cieszyć będziesz nadzieją przyiemną.

---

(\*) Czytay dzieło Teatralne Dmuszewskie-  
 go pod tytułem Aktorowie na polach Eli-  
 zeyskich.

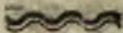
Równie dlań iak i dla mnie wystąpisz na niebie  
 Będziemy patrzeć na cie, a nie użrem siebie,  
 Ty będziesz równie góróm iak i nam przy-  
 świecać,  
 Lecz tych, co w nas, nie będziesz w nich na-  
 dziei wzniecać,  
 Zawsze owa pamiątka pocieszy nas słodka,  
 Te się z sobą nie zeydą, lecz człek człeka  
 spotka.

*Na zgon nagle z świata zgastey  
 Młodzianki.*

Gdyś konać miała, Klaro, ty wszystkiemu miła,  
 Z płaczem śmierć wszystkokrotna te słowa  
 mówiła:

O dziś kląć srogie będę przeznaczenie moje,  
 Pierwszy raz łez rzewliwych dziś wytoczę  
 zdroie.

Po coś mi dał te prawa o Niebieski Panie!  
 Jeźlim łkać kiedy miała na ich wykonanie.  
 Łatwo mi było dotąd z sercami ze stali,  
 Co mey kosy na swoich współbraci wzywali.]



Ni żal owych, co srogie tak gniotły ich losy,  
Ze sami mey okrutusy wzywali pokosy.

Ni ciężko przyszło ścinać tych, co po mym  
grocie,

Puścili w bieg brył złota zależałych krocie.  
Lecz Klarę! o przekłete moje przeznaczenie!  
Niech mnie raczey śmiertelne dziś ogarną  
Cienie,

Niechay od Klary zaczną mieszkańcowie ziemi  
Jeszcze w okowach ciała być nieśmiertelnemi.  
Lub sroższego nademnie stwórz Boże zabójcę,  
Lub ią żywo w Empiru każ zanieść ogroyce.  
Lecz cóż to? Leci na mnie ostrych praw mych  
księga,

Ah! czyiaż ią rozodrzed potrafi potęga.

Ona aż dotąd twarda i zakamieniała,

Gdy już i kosa moja wzruszoną zstepiała.

Toż więc niestety konać mą powinność muszę?

Ni się uśmiechem drogim, ni tym wdziękiem  
wzruszę?

Cóż ja pocznę! zbędę się, a zbędę bez zwłoki,

Bez wieszczey iey choroby zadam raz głęboki,

Ciała Klary niemocą nie udręcę żadną,

Jeżli kiedy, dziś ludzie mey chwili nie zgadną,

Ni wy mołnycy! co dziś macie ią na świecie,  
 Na mój poprzedzający krok płakać będziecie,  
 Nagle przy was w nie póyda te ponęty lube,  
 Nagle wszyscy żałoby przywdzieiecie grube,  
 Zmrutę oko... i iednym zamachem. Już w  
     grobie,  
 Tak chciałam... iuż oię niema, Kłano iuż po  
     tobis.

### *Na pożegnanie kochance.*

Biie godziny zegar, biie nieprzerwanie  
 Serce we mnie, przeczuwa okrutne rozstanie!  
 Już wnet zaiada po mnie, cöz powiozę z sobą?  
 Kroplę nadziei, pełno frasunku z żałobą;  
 O najmilsza z śmiertelnych, istoto bez ceny!  
 Zkąd ia wezmę wyrazów na te smutne treny?  
 Ani wiem co tu robić, ani mogę wiedzieć,  
 Co mam tobie w tey gorzkiej godzinie po-  
     wiedzieć?

Miałem niegdys co mówić, i mówiłem śmiało,  
 Bawiłem cię iak mogłem, śpiewałem niemało,  
 Teraz zawarłem usta, trwożny, czy nieśmiały  
 Stałem iako wryty kamień, zadumiały,



Gdybym z iaką dziś pania rozstawał się wielką  
Która za nic ma ludzkość, za nic czułość  
wszelką,

Która twardsza nad skałę, ziewa albo łaje  
Jeńca, co ciey z pokorą hołd z swych czuciów  
daie;

Rzekłbym iey: Pani! już też nie będę cię nudził  
Nie będę więcey ust twych o odpowiedź  
trudził;

Nie będziesz już narzekać, żem ci nudy gadał,  
Nie obmówisz mię, iżem zimne Rymy składał,  
Już się więcey twojemu nie nawinę oku,  
Przykrości ci z moiego nie sprawię widoku.  
Lecz z tobą ulubioną, coś zemną niegodnym  
Samym głosem natury mówiła łagodnym,  
I słodką mową do łez rzewniłaś mię nie raz,  
Jakże się żegnać będę? cóż ci powiem teraz?  
Tkliwszym niż wsparty żebrak przed monar-  
chy tronem,

Tkliwszymby za to trzeba dziękować ci tonem  
Ale któż mię zaręczy? któż z śmiertelnych  
zgadnie?

Jaka przyszłość zawita? co z tego wypadnie?



Kto wie, czyli te sercu obiecane gody,  
 Na tym mi srozsze kiedyś nie posłużą szkody?  
 Bo iak ia z tąd pojadę, i inny się nawinie,  
 Ty może o twym wiernym zapomnisz chło-  
 pczynie,

A on tęskny po tobie, z wszystkiey swoiey  
 mocy,

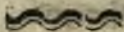
Bedzie dla cię i we dnie pracował i w noey.  
 Lecz ty, któraś być nigdy nie umiała srogą,  
 Ty tkliwa, czyżbyś mogła iść tak krzywą  
 drogą.

Zlitny się nie czyn tego, ah nie czyn dla Boga!  
 Jakbyś to uczyniła iużbyś była srogą,  
 Ja zamiast co cię teraz moją zwie kochanka,  
 Lwieą bym cię lub srogą nazywał tyranką,  
 Patrz, iak [to straszne imie, czyliżbyś na sobie,  
 Mogła to przenieść żebym tak miał mówić  
 tobie.

Cóżby ci z tego przyszło, byś miała mię zwo-  
 dzić,

Po cóz po same ciernie, mam po cierniach  
 chodzić?

Czyż daleko, pod obcem położeniem Nieba,  
 Jakby iey tu nie było, po nędzę iść trzeba.



Szli inni, i ni razu nie zakłuli nogi,  
 Szli po miękości kwiecie, znaleźli skarb drogi;  
 Szli drudzy, i choć z trudem bładzili po świecie  
 Kiedyś za cierniem celu dostąpili przecie,  
 Ja jeden mam po cierniach iść ieno po ciernie,  
 I płakać jeszcze na to, żem służył ci wiernie?  
 Gdy się jednak tak stanie (o przeznaczenia  
 wieszczę)

A ja po tej przygodzie nie zaginę jeszcze,  
 Gdy na tem dłuższą cędzę, ty mię mocny Boże!  
 Nie dasz śmierci w podziemne zaprowadzić  
 łożę,

I tak nie po mnie w świecie nie będzie, za-  
 grzabie,

Zakopię wszystko dziwczę, com nabył dla  
 ciebie.

Nie będzie! świat miał planu z szczepu który  
 sadił

Dla mnie, gdy mię nadzieją do siebie pro-  
 wadził,

Zrzekneż sięgo na wieki: pokocham pustynie,  
 Moja Lutnia, swoboda, wesołość zaginie.

Bo komuż jużbym wierzył, gdybyś ty wspa-  
niała,

Ty o cnotliwa duszo zawodzić mię miała?

Ale biedny, niebażny, ah ponom pobładził,

To nie ja, któż cię iagnię niewinne posądził?

Tyś sama taliwość, czyliż z pod twoiey opieki,

Może kto, łzami nieszczęść oblewać powieki.

Mogłem często jak człowiek, zawieść się w  
czem innym,

Lecz jak nie mieć ufności w twem sercu nie  
winnem.

Mogłem się zbłąkać kiedy pod zdrady prze-  
wodnią,

Ale nie wierzyć tobie, to podobno zbrodnią.

Ah rozkaż, ieżli od twey zawisło to siły,

Rozkaż odejść przecuciom, co mi tak mówiły,

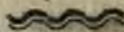
A więcej tak smutnego wniosku nie uczynię,

Nie powiem, że o wiernym zapomnisz chto-  
pczynie.

Zwodźcie mię sobie, zwodźcie o przecucia  
wieszcie!

Nie gniewam się, i za to dziękuję wam ieszezo,

Naynędzniejszym z kochanków gdy mię nie-  
zwiedzicie,



Moja bowiem nad wszystkie kochanki na  
świecie.

Bądź zdrowa; ja powrócę; usłyszysz w tey  
dobie,

Usta opiewające moją miłość tobie.

Jeszcze kiedyś współ z tobą pod dębem tym  
siędę,

Przeżyję się w twej żrenicy, i śpiewać ci będę,

Wszakże cię znajdę przecie, wszak nad brze-  
gi morza,

Wszak nie pójdiesz gdzie wschodzi, lub za-  
chodzi zorza.

A choćbyś i tam poszła, kochanek cię znajdzie  
Miłość mu skrzydeł doda, na kray świata  
zaydzie.

Nie skryiesz się przedemną, nie każesz od-  
dźwiernym,

By się z kochankiem twoim pasowali wiernym,

Aby go w te zadane nie przepuścić progi,

Gdzie wszystko szczęście jego, i wszystek  
skarb drogi.

Jeżlić się iednak sprzykrzy, inny się nawinie,

I ty o wierzym twoim zapomnisz chłopczynie,

Jak ci może doradzą panowie wysocy,  
 A ia użyję, zem darmo dnie, robił i nocy,  
 Zobaczę w obcych rękach moje ukochanie,  
 Już mi nic tylko śmierci czekać nie zostanie.  
 Płakać będę zem z potem siał, a nic nie zebrał,  
 A ciebie o tę jedną jeszcze łaskę zebrał,  
 I tey ostatney szukał pociechy w twym wzglę-  
 dzie,  
 Lecz patrz, iaka to smutna wtedy prośba  
 będzie?  
 Kiedy stanę posępna okryty żałobą,  
 Z cechą wierności moiej, i z łzami przed tobą,  
 Mówiąc ci, pozwól, pozwól proszącemu  
 tkliwie,  
 Niech skonam u nogtwoich, a skonam szczę-  
 śliwie,

## PRAGNIENIE DO OYCZYZNY

*z N. Hallera.*

Kochany lesie, wieńcze z krzakow ulubiony?  
 Który na szczyt Hasellu spuszczasz cień za-  
 lony,



Oddalony od kraju, gdzie życie zacząłem,  
 Wiode dni bez rodziców, ni z kim iestem  
 społem,  
 A ślepo na młodości wypuszczony droge,  
 Niebezpieczniem iest walny, wprzód nim sie  
 wieść mogę.

To się w wątle me członki czarne wólizną smu-  
 tki,  
 I tkwią we mnie prawdy i sławy pobudki,  
 To się rwie pasmo co go nadzieia mi snie,  
 Która bez tchu z żałobą i smutkiem woiwie,  
 To potop łamie tamy, co bieg wód trzymały,  
 I przez nie śmierć na nasze przybliża się wały,  
 To nas pioruny straszą, to z swemi pozogi,  
 Mars nam wszróđ uprzykrzoney zastępuie  
 drogi.

Lecz o pociecho, to trwać nie może tak zawsze,  
 Siły wszech chmur nawalnych, są coraz ł-  
 skawsze.

Przeszły ból mię nauczy czuć słodkie pogody,  
 Kto nie zebrał, ten bogacz, lecz nie zna, co  
 gody,



Czas nieszczęścia na prędkie weźmie skrzydła  
swoie,

A przyniesie spokoyność i wesele moje.

Ukochane powietrze na oyczystym łonie!

Kto wie, czy mi się tobą wnet żyć niedostanie?

Obym was już mógł teraz odwiedzić, o Boże!

Ty ukochany gaju, i ty pole hoże!

Oby mi los tych cichych pozwolił lubości,

Które się w pustey u was znayduia cichości,

Leć przyidzie, przyidzie może, kiedyś wzdry  
co prędy,

Po burzy słońca, pokóy po troskach i niedzy,

Wszystymczasem się łąki zieleńcie, aż przecia

Kiedyś ze mnie waszego mieć gościa będziecie.

## D U M A

### *o Wieczności Hallera.*

O wy lasy i bory, gdzie przez iodły ciemne,

Przecisnąć się niemoże światło dnia przyjemne

Gdzie każdy krzak, gdzie widok zarosłych  
manowców,

mutny obraz śmiertelnycy maluje grobowców,





I wy wklęsłe iaskinie, gdzie błędząc samotne,  
Smutną pieśń wyśpiewują narody polotne.  
Kości zmarłych po grobach, wszystkie w miey-  
scu smutnym,

Okropności umysłem przystoynie pokutnym;  
Obyście pasmo tresci raczyli mi snować,  
Bym po nim śmiałem pędzłem mógł śmierć  
odmalować.

Przybliżcie z ziemnym dreszczem mą mękę, i  
razem

Bądźcie mi dziś smutnemu wieczności obrazem.  
Zniknął mi mój przyjaciel, poszedł na zni-  
szczenie,

Jeszcze przed błędny zmysł mój iego idą  
cienie;

Mam iego zdaie mi się obraz przed oczyma,  
Słyszę głos, alic' stale na miejscu go trzyma,  
Ten który nic nie puści z tamtąd w nasze strony  
Wieczność go zbyt mocnemi obieła ramiony.  
Żaden promień w przyszłości w iego mu swo-  
bodzie,

I w iego cichym stanie nie był na przeszkodz ie,  
Dzisiaj jeszcze na świata patrzył widowisko,  
Dzisiaj rozważnie na iego spoglądał igrzysko.



Biie godzina, pada zasłona, i niczem  
 Jest wszystko, co dopiero przed jego obliczem  
 Tak się istnem zdawało. Teraz bez pomocy,  
 Jest wszród głuchey pustego duchów świata  
 nocy,

Ta po nim pełne trwogi rozpostarła cienie  
 Zdumienia się, i wielkie zbiera go pragnienie  
 Wiedzieć, iakie mu jeszcze zostaną udziały,  
 Z tych, co ie na tym świecie jego zmysły miały  
 A ia czyliż na wyższym odeń stopniu siedę?  
 Nie, ia iestem co on był, czym on iest tym będę.  
 Ranek mój znikł, południe moenym pedem  
 kroczy,

A przed nieszporem może wczesna noc za-  
 skoczy.

Tey nadzieia przez żadne nie rozpędzi wielsi,  
 Ona me na czas wieczny zasklepi powieki.  
 Straszne morze wieczności nieznaiące biegu,  
 Źródło czasów i światów w swym przedawne  
 biegu,

Ty grobie czasów i wszech światów nieskon-  
 czony,

I ty tego czesności, kraiu niezmierny,



Popiół przeszłości w smutnym położony gro-  
bie,

Małym zaledwo ziarkiem przyszłości jest tobie  
Któż cię nieskonczoności zmierzy niepojęta,

U ciebie są światy, dnie, i ludzkie mometa!

Może to dziś tysiączne słońce w koło bieży,

A tysiąc ich na przyszłość zachowanych leży,

Jako zegar co waga da daie mu duszy,

Śpieszy się słońce, gdy Bóg swym palcem go-  
ruszy;

Ustaie, insze wschodzi nowej świecie ziemi,

Ty zostajesz, nie czynisz rachuby nad niemi.

Spokoiny gwiazd maiestat, co niebo to stroi,

A nam ugruntowany iak na celu stoi,

Spiesz się, i od ciebie na skrzydłach ulata,

Jako trawa ua polach w dniach parnego lata,

A iak róże w południe i świeże i młode,

Przed zmierzchem opłakują niestałą urodę,

I wstydzą się zwiedniałe; tak wszystkie w  
Ciebie

Prędkonikłe i marne są gwiazdy na niebie.

Gdy nowe ieszcze światy w zamęcie leżały,

I ledwie co z przepaści wyszedł świat do-  
żrały,



Wprzód zanim ciężar poznał, drogę gdzie ma  
 spadać,  
 Nim na noc dawnego nie, iał światło rozkła-  
 dać  
 Pierwszy promień; tyś swoje panowanie wio-  
 dła,  
 Tak iako dziś daleka, od swojego źródła,  
 I gdy nie drugie przyidzie, świat niczem się  
 stanie,  
 I z wszystkiego, krom miejsca, nie nie pozos-  
 tanie,  
 Gdy po tych, inne znowu niebios a i słońca  
 Zamierzonego do yda swoich biegów końca;  
 Ty będziesz zawsze młoda, i wszystkiemi laty,  
 Tak iako dziś od swojej, daleka zraty.  
 Tyś iest przyszła na wieki. Myśli nader skore,  
 Przeciw którym czas, i głos, i wiatry tak spore,  
 I same skrzydła światła, bieg powolny mają,  
 Nadziei swoich granic znużone nie znają.  
 Składam straszliwe liczby, zbieram miliony,  
 Czas na czas, i świat na świat kładę utrudzony,  
 I gdym prawie na samym iuż kraiu skończenia,  
 I z straszney wysokości znow rzucam spoy-  
 zrenia Ktobie

Ktohre wielce ciekawy, wszelkicy liczby siła  
 Tysiacami mnożona, widzę nie stawia  
 Jeszcze mi części twojej; odciągam ie, a ty  
 Leżysz cała przedemną nie zniszczona laty,  
 O Boże! tyś jest ieden wszystkiego filarem,  
 Tyś słońcem bezbrzeżnego, tyś czasu wymia-  
 rem,

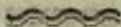
Ty zawsze równie mocny na południu się-  
 dzisz.

Tyś nie zaszedł i nigdy zachodzić niebędziesz  
 Coś sre działo, co dzieje, co się jeszcze stanie,  
 Wszystko to iednem teraz jest u Ciebie Panie,  
 I gdy byś ta swą kiedy przestał władać ręką,  
 Do razu Nic powszechne otwartą paszczą,  
 Jak morze kroplę wody wsiąknęłoby w siebie;  
 Czas, wieczność i twór wszystek na ziemi i  
 niebie.

O zbiorze wszech wielkości! w całej swej w  
 zdobie

Wzięty człowiek, cóż zdoła zdziałać przeciw  
 Tobie.

On odrobina piasku, on jest mól, i cały  
 Swiat w porównaniu z Tobą, jest iak ziarko  
 mały, H



Jest iak pół dożyrałe Nic. Dni moich osnowa.  
 Ledwo wczoray zaczęta. Istoty połowa  
 Jutro moiey w nic poydzie! i wszystkie dni  
 moie

Są iako snu w południe miłaiące roie.  
 Jakóż tak szczupłą będąc obostrzony dobą,  
 W twych się latach o Wielki będę mierzył z  
 Tobą?

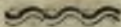
Nie byłem sam od siebie i nie, że być chciałem,  
 Na twój Skin iakiś sie Ja mym stało udziałem,  
 To nie było mną samym, to mi obcym było,  
 Stopniami mię twe. Panie urządziłeś dziło-  
 Nayprzody byłem zieleń, bez znisztów, pa-  
 mieci,

Nie opanowały mię żadne ieszcze chęci.  
 Długom był zwierzem, nim mię człowiekiem  
 zwac miano,

Nie dla mnie w tedy piękny ten świat zbudo-  
 wano,

Do czuciów się nie tylko wznosiło myślenie,  
 Wszystko com umiał, było: głód, więzy, bo-  
 lenie.

Nogi me przez upadki uczyły się chodzić,  
 Jezyk niezrozumianą piskliwość rozwodzić,



Z wzrostem ciała rósł duch mój, ten doświadczał siły,

Co się jeszcze do swoich działań nie wprawiły,  
Jak muchy co przez słońca spieczone upały,  
Ledwie są pół robaki a lataćby chciały.

Na każdą rzecz patrzałem iak na obce dziwy,  
Tęskny po przeszłych chwilach o przyszłe troskliwy.

Mierzyłem, rachowałem, bałem się, kochałem,

Błądziłem, zasypiałem, aż mężem się stałem.  
Dziś zbliżenie nicości, już me ciało czuie,  
A długi ciężar życia mdłe członki przeymnie.  
Radość stroni odemnie, leci płóchem skrzydłem,

Z szczęśliwem niestroskaney młodości bawiłem,

Obmierżłość moja, która w dzień się pomnaża,  
W mdłym umyśle ponęty światła przeobraża,  
Rzuca cień bez nadziei na świat pełen znoiu,  
Duch niczem się nie trudni, krom żądry, pokoiu.



# RYMY DORYWCZE

## Epigrama.

### 1.

#### *Świat oświecony.*

Znalazł Michał pieniądze, a pełen wesela,  
 Nie głupi by się pytał o ich właściciela.  
 Często ią niezdatnego Urzędu stopnia mi,  
 ie głupi ichnie przyiąć, gdy mu daią sami.  
 ▲ iadąc w po dróż na czas, kiedy ią porzuci,  
 Nie głupia żona czekać rychło mąż powróci,  
 Gachów na wakujące zaprasza swe żoże.  
 Nie głupi ten iść w woynę, co się schronić może  
 J pan student, gdy batóg nauczyciel zgubi,  
 Nie głupi, aby zamłast z drugiemu swywolic,  
 Miał głowę nad nudnemi książkami mozolic,  
 Nie słusznież z oświeccenia więc się wiek nasz  
 chlubi !

### 2.

#### *Podobny do Miesiąca.*

Masz kapelusze okrągły, masz i rogi razem,  
 Zdaiesz mi się po części księżycu obrazem,



Pełnią wyrażasz kiedyś w kapeluszu ubrany  
 Gdy zdejmiesz, pierwszy kwadry wystawiasz  
 odmiany;

Ale mniey regularny iesteś od księżyca,  
 Tę też bidaku. rogi przypięła różnica.

## 3.

*Obrot Aktora.*

Jakże też ty nie dobrze grałeś Rolą wczora,  
 I owszem dobrze złęgo udałem Aktora.

## 4.

*Na śmierć' zakopaney w murze Zakonniczy.*

Poszłaś w mury klasztorne wzorze enot nie-  
 mały, (dki daiesz,  
 Więcey nad ślub wypełniazz przykład rza-  
 Inne tylko do śmierci w murach pozostały,  
 Ty i po śmierci w murze dla Boga zostajesz.



## 5.

*Chcącemu niemasz nic trudnego.*

Kto to zmyślił, bodayby nudził sobą wiecznie;  
Ja drogiey mey Ludwini chcę dostać koniecz-  
nie,

Każdą do iey nabycia już zwiedziłem drogę,  
A przecie nie szczęśliwy dostas iey niemogę.

## 6.

*Nayniższy sługa.*

Pan mój Nayniższym sługą pisze się; a iemu  
Podpisuia Panowie w listach Wielmożnemu;  
On mnie za nayniższego przyjął sługę; wszak-  
kże (kże.

Gdy ja nayniższy sługa, więc Wielmożny ta-

## 7.

*Żołnierz, Aktor Poeta, Dziad i  
Handlarz.*

Raz żołnierz opowiadał, co w woynie wyrabiał  
Ze przez niego wodz skronie laurami ozdabiał,

Ze on wszystko dokazał; a że był gołota  
 Prosi o grosz, daie mu zwiedziona prostota.  
 Ja na to: dajcie, warta nadgroda zaleta,  
 On Żołnierz, Aktor, Handlarz, Dziad i wraz  
 Poeta.

## 8.

*Przestroga młodym.*

Słodką miłość, to prawda, lecz pomniycie mło-  
 Ze nadto słodyczy szkodzi, (dzi,  
 I że tym którzy wiele użyli słodyczy,  
 Dają lekarstwa z goryczy.

## 9.

*Przed roskoszą.*

Ah któż to w mieście przytrzymał zegary,  
 Tak długo lubey nie widac mey Klary!

*Po roskoszy.*

Ah któż zegarom godziny przyspieszył.  
 Jam się tak krótko z kochanką mą cieszył.



## POWINSZOWANIE

*W dzień Jmienia Józefie P.*

Pójdźcie i świećcie Józefie pogody,  
 Życliwość moja wzywa was spragniona,  
 A wy iey deszcze nie uczynicie szkody,  
 Lecz tyle nieście zysku do iey łona,  
 Jle po długiey i iasney pogodzie,  
 Miernie się lejąc niesiecie zagrodzie.

## POWINSZOWANIE

*Nowego Roku H. W.*

O ty! co masz panować pomniy nowy Roku,  
 Pomniy mey Pani nosić pogody z obłoku;  
 Noś iey codzien lubości i chwile weselne,  
 A ieźli złe iest z dobrem w świecie nierozdziel.  
 Burza musi po iasney następować ciszy, (ne,  
 Uspiy ią w tedy uspiy niech burzy nie słyszy.  
 Niech o wiernym dopoty śni iey się chłopczy-  
 Dopokad burza nie miaie. nie,

*Pod zwaliskiem domu przy którym  
Dziecię uśpione leży z N.*

Oto upadł szczyt domu, gdy leciał, dziecinę  
Szanował, co iak miłość tu słodko spoczywa.  
Szczęsna skała coś czuła boleści matczyne!  
Szczęsna matko! coć skała była litościwa.

N A P I S

*Na dziełach Karpińskiego.*

Sercu marzu! iak dzielna twego pędzła siła,  
Oby każda łzy kropla w perłę się zmieniła,  
Com nią oblał twe pieśni, ileż by w tey dobie  
Pereł, gdybyś stał o nie, niósł w ofierze Tobie!

Przy twej Lutni nie żał się i cieszyć i smucić,  
Ja też za nią iak mogłem ważyłem się nucić.

P O S Ł A N I E

*do Heleny W.*

Heleno [wszystko do swej zraty  
Na świecie idzie koleją,  
Wszystkie piękności jego iak kwiaty,  
W swym czasie rosną, wiednieją.]



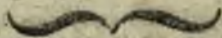
Nie lubisz pono służyć tey prawdy,  
 J ia nie iubię; cóż radzić?  
 Tak iest, tak było, tak będzie zawdy,  
 Trudno z Niebami się wadzić.

Lecz my niewinni temu oboie,  
 Wiesz ty do czego ia kręcę?  
 Oto mi idzie o piosnki moje,  
 Które posłałam w twe Ręce.

Być może, iż Cię zabawię niemi,  
 Wiem czemu tak sobie tuszę;  
 Lecz iak z pieśniami bywa wszyskieni,  
 Przyidzie czas, znudzą twą duszę.

Cóż począć? niech więc mimo żałobney  
 Tey myśli, choć iuż na chwilę,  
 Gdy dłużey darmo; Tobie nadobney  
 Moją się pracą przymilę.

K O N I E C.



INSTITUT  
BADAŃ S TROFICZNYCH PAN  
BADAŃ LITERACKICH PAN

Biblioteka<sup>72</sup>

ul. Nowy Świat Nr 72

Tel. 00-20-20-20 Warszawa<sup>42</sup>

Tel. 20-20-20, 20-20-20<sup>42</sup>





<http://rcin.org.pl>

F  
352